CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 126

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 10 maja 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Ale trzeba i czynów

Onegdajszo przemówienie b. premjera Prystora o etyce w naszem życiu publicznem, jakkolwiek przeznaczone bezpośrednio tylko dla działaczy BB., zwróciło powszechną uwagę spowodu doniosłości spraw, które poruszyło, oraz otwartego i zdecydowanego sposobu, w jaki je omawia.

Słowom p. Prystora o niedopuszczalności lekkomyślnego gospodarzenia groszem publicznym i o szkodliwości systemu protekcyjnego, należy najgoręcej przyklasnąć. Każdy może się podpisać pod temi zasadami i każdy wita je z uznaniem, gdyż atmosfera naszego dzisiejszego życia, w której te zasady są nieustannie deptane, domaga się gwałtownie uzdrowienia.

Już kilkakrotnie w latach ostatnich poruszał te problemy w swoich mowach, przeznaczonych na wewnętrzny użytek klubu BB., pułk. Sławek, kładąc nacisk na konieczność oczyszczenia stosunków panujących w obozie sanacyjnym i zwalczania zakorzeniającego się coraz bardziej systemu wyzyskiwania polityki dla osobistych korzyści materjalnych.

Pułk. Prystor, wypowiadając podobne tezy, sformułował je o wiele jeszcze plastyczniej i mocniej, nie cofając się przed takiemi rzeczami, jak krytyka naszej pomnikomanji, albo też paralela między obecnym systemem protekcyjnym, a szantażem. Jest to określenie bardzo silne i głęboko sięgające. Pojęcie szantażu związane jest nieodłącznie z groźbą bardzo niemiłych następstw w razie niespełnienia żądania. Otóż to właśnie... Całe nasze życie dzisiejsze pełne jest nieustannych tego rodzaju gróźb, nacisków, wymuszeń.

Wystąpienia pp. Sławka i Prystora — zwłaszcza to ostatnie — dowodzą, że uświadomienie sobie szkodliwości panujących stosunków przenika do najmiarodajniejszych kół obozu rządowego, zaniepokojonych ciągłem obniżaniem się poziomu etycznego w naszem życiu publicznem. Sanacja moralna sanacji (która swoją nazwę wzięła od hasła... sancji moralnej), jest sprawą coraz głośniej wołającą o jakąś żelazną miotłę, którąby tu wreszcie uczyniła porządek.

Ale jeśli o taką miotłę chodzi, to nie wystarczą tutaj żadne, chociażby i najmocniejsze, słowa. Trzeba zdecydowanych czynów. Zadanie jest niezmiernie doniosłe, ale zarazem i niesłychanie trudne.

Nie wiemy, czy wystąpienie p. Prystora stanowi zarazem, jak przypuszczają w kołach politycznych, zapowiedź ponownego objęcia przezeń steru rządu lub też innej wybitnej placówki na froncie życia obozu rządowego, czy też jest tylko przejawem jego niepokoju wewnętrznego na widok zła, na które nie może spokojnie przymykać oczu. W tym drugim wypadku przemówienie jego, jakkolwiek wielce wartościowe, pozostałoby tylko zbiorem pięknych haseł — bez żadnych praktycznych konsekwencji.

Zło bowiem tkwi korzeniami swemi bardzo głęboko: zahaczają one o same podwaliny systemu, który się oparł przedewszystkiem na operowaniu na materjalnych instynktach ludzkich, na postawieniu ponad wszelkie przepisy prawne zasady swobodnego uznania, na wprowadzeniu wyłączności partyjnej w formie nigdy przedtem w naszem życiu nie spotykanej i na pobudowaniu nieskończonego szergu mniejszych i większych kapliczek, z których każda jest cudowną krynicą doraźnych korzyści lub doraźnego, natychmiastowego, nieubłaganego odwetu.

Na tem tle powstał obraz, którego ujemne rysy tak dosadnie skrytykował p. Prystor. Ale bez zmiany tła nie uda się przemalować obrazu.

Prasa rumuńska
O wizycie polskiego ministra

BUKARESZT, 9.5. (PAT). — Prasa rumuńska w dalszym ciągu omawia wizytę ministra spraw zagranicznych, Becka, podkreślając, przy tej okazji wartość i znaczenie sojuszu polsko - rumuńskiego.

„Universul" pisze: Chociaż chodzi o wizytę kurtuazyjną, ma ona niewątpliwie znaczenie polityczne. Polska i Rumunja są złączone nietylko zwykłym sojuszem wynikającym z kombinacyj dyplomatycznych, opartym na interesach obu krajów, ale są związane oddawiendawna uczuciem szczerej przyjaźni i ten związek jest scementowany przez interesy polityczne i gospodarcze o charakterze stałym.

Szereg ważnych zagadnień wymaga jeszcze większego zacieśnienia przyjaźni pomiędzy obu krajami. Postęp na drodze konsolidacji i intensyfikacji tej współpracy może tylko przyczynić się do realizacji ostatecznego celu, jakim jest utrzymanie pokoju w Europie. Sojusz rumuńsko - polski powinien pozostać tem czem był dotychczas, źródłem twórczej polityki.

Przymierze polsko - rumuńskie jest potężną dźwignią polityki pokojowej i wizyta min. Becka, którego witamy jaknajgoręcej, życząc pomyślności jego krajowi, da okazję do wzmożenia współpracy rumuńsko - polskiej nad dziełem pokoju.

„Universul" przypomina, iż minister Titulescu po swym powrocie z Warszawy oświadczył: „Polska jest krajem, który już zajmuje pierwszorzędne miejsce w polityce międzynarodowej.

Jej potęga będzie stale wzrastała dzięki idealizmowi jej koncepcyj i, realizmowi stosowanych metod. Takiemi są również — kończy dziennik — główne cechy naszej polityki zagranicznej.

W szponach białej trucizny
Sylwetki narkomanów przed sądem
Sensacyjne oświadczenie obrony

Ofiary nałogu

Proces bandy handlarzy narkotyków odbywa się w dalszym ciągu w Sądzie Okręgowym. Dotychczas przed pulpitem świadków przewinęło się kilkadziesiąt osób, które korzystały z usług bandy. Są to wszystko ludzie o starganych nerwach i zdrowiu. Część z nich wyrwała się ze zgubnego nałogu i wyleczyła w zakładach dla nerwowo chorych, lecz inni, po dziś dzień, używają narkotyków, mówiąc wprawdzie, że nałóg zarzucili. Widać to z ich ruchów, wymowy, bladości cery, że po dziś dzień znajdują się w szponach białej trucizny.

Osoby wyleczone z całą bezwzględnością w najdrobniejszych szczegółach opowiadają, w jaki sposób wpadli w sieć bandy, która, żerując na ich życiu i zdrowiu, robiła doskonałe interesy. Druga natomiast kategorja świadków, usiłuje bronić oskarżonych, mówiąc, że nie przypominają sobie okoliczności, wśród jakich korzystali z usług handlarzy, i nie czują do nich żalu za zmarnowane życie.

Szał kokainowy

Świadek Tarczyńska, młoda, przystojna kobieta, nabywała narkotyki u Olechowskiego. Używała morfiny. Olechowski namawiał ją do przejścia na kokainę, albowiem specyfik ten jest droższy od poprzedniego. Wtedy, za namową Olechowskiego, przyszła do jego mieszkania, przy ul. Chmielnej 20, gdzie po raz pierwszy zażyła kokainę. Skutek był straszny. Tarczyńska wpadła w szał, wybiła szyby i zdemolowała pokój. Olechowski ma z tego powodu nową sprawę sądową, w której dochodzenie nie zostało jeszcze ukończone.

Inni świadkowie stwierdzają, że w narkotyki zaopatrywali się w aptece Michelisa, używając bardzo często sfałszowanych przez siebie recept lekarskich, a najczęściej otrzymując specyfiki bez żadnej recepty.

Wódka a morfina

Powszechne zainteresowanie wzbudziło wejście na salę sądową dwudziestoparoletniego, eleganckiego młodzieńca, Romana Celińskiego, który zeznając, jako świadek, oświadczył, że przez 10 lat zażywał białą truciznę, obecnie jednak od dwóch lat po przeprowadzeniu kuracji w szpitalu dla nerwowo chorych, jest człowiekiem zdrowym. Celiński, ubrany z przesadną elegancją, w białych rękawiczkach, nerwowo zachowuje się w obliczu sądu i w pewnym momencie, na zapytanie adw. Hoffmokl - Ostrowskiego, oświadcza, że nie czuje żalu do tych, którzy sprzedawali mu narkotyk.

— Czy wódka monopolowa, wg. zdania pana — zapytuje adw. Hoffmokl - Ostrowski — jest równie dobrym narkotykiem, jak morfina?

— Mojem zdaniem, tak. Tu niema żadnej różnicy.

Następnie obrońca zapytuje się świadka, jak on rozumie to, że ci ludzie (to znaczy oskarżeni) znajdują się pod sądem? Pytanie to zostało jednak uchylone przez sąd.

Jak kupowano narkotyki

— Początkowo, — zeznaje Celiński — przez długi czas nabywałem narkotyki u Piotra Olechowskiego, z którym spotykałem się w cukierni Wiśniewskiego. Używałem morfiny i kokainy z przewagą jednak tej pierwszej. Olechowski brał bardzo drogo za narkotyki i często dawał mi zły towar, po którym chorowałem. Ponieważ sam Olechowski zażywa kokainę, nie zawsze posiadał on przy sobie morfinę, którą ja wolę. Dlatego też prosiłem go o bezpośrednie skierowanie mnie do tego samego źródła, w którem zaopatruje się Olechowski.

Wówczas poznałem Michelisa i od tego czasu bywałem dosyć częstym gościem w aptece przy ul. Mokotowskiej, gdzie nabywałem rozmaite ilości narkotyków, nawet do 50 gramów. Tranzakcje te załatwialiśmy w bocznym pokoiku przy sklepie, a kiedy Michelis stał się bardzo ostrożny i bojaźliwy, przychodziłem do jego mieszkania na ul. Polną, gdzie dostawałem morfinę. W urzędzie śledczym zeznałem, że od 6-ciu miesięcy nie używam już narkotyków, lecz była to nieprawda. Powiedziałem tak dlatego, aby nie narażać się na inwigilację przez wywiadowców policyjnych. Dzisiaj jestem już wyleczony z nałogu.

12 zł. za gram

— Ile pan płacił za gram kokainy — zapytuje prokurator.

— Rozmaicie. Początkowo gram kosztował 90 groszy, później jednak cena wzrosła do 12 zł. W aptece za receptą gram kokainy kosztuje od 20 do 50 zł. Nie umiem wytłumaczyć, dlaczego początkowo sprzedawano mi kokainę po cenie znacznie tańszej, aniżeli wyznaczone to jest w urzędowym cenniku aptekarskim.

Narkotyk dobrodziejstwem?

Po przesłuchaniu tego świadka, adw. Hoffmokl - Ostrowski zgłasza wniosek o powołanie biegłych lekarzy, dla stwierdzenia rozmiaru szkodliwości narkotyków dla zdrowia ludzkiego. W uzasadnieniu tego wniosku obrońca twierdzi, że używanie przez kogoś narkotyków jest czysto - prywatną jego sprawą, w którą państwo nie może mieć ingerencji. Narkotyki są dobrodziejstwem dla pewnej kategorji i ten, kto je sprzedaje z pominięciem obowiązujących przepisów, może odpowiadać jedynie w trybie administracyjnym. Wódka jest daleko niebezpieczniejszym w skutkach narkotykiem, aniżeli np. kokaina. Wiadomo bowiem, że narkoman jest niezdolny do jakiegokolwiek przestępstwa, gdy tymczasem bardzo wiele morderstw popełniono pod wpływem alkoholu.

Powyższe oświadczenie adw. Hoffmokla, że narkotyki są dobrodziejstwem, wywołało powszechne zdziwienie.

Jako pendent do jego tezy przytoczyć można zeznania i wygląd następnego świadka, nałogowego narkomana, Juljana Grabowskiego, który przedstawia obraz nędzy i rozpaczy człowieka zniszczonego psychicznie i fizycznie przez zgubny nałóg. Grabowski w niemiłosierny sposób jąka się przed sądem, nie mogąc wypowiedzieć normalnie jednego słowa. Rzuca na prawo i lewo napół zwierzęce, przerażone spojrzenia, wywołując odrazę i litość dla swej osoby. Grabowski przyprowadzony został z więzienia, gdzie przebywa pod farzutem fałszerstwa recept dla uzyskania upragnionych narkotyków i obecnie ma być przesłany do szpitala dla umysłowo chorych, gdyż stan jego zdradza pomieszanie zmysłów.

Grabowski od trzynastu lat używa, jako środka podniecającego, heroinę, gdyż, zdaniem jego, specyfik ten jest efektywniejszy w działaniu od morfiny. W swoim czasie, kiedy nie było ściśle sprecyzowanych i przestrzeganych przepisów w sprawie handlu środkami podniecającemi, Grabowski sam fałszował sobie recepty na heroinę, podpisując rozmaitych lekarzy. Na recepty te zawsze otrzymywał w każdej aptece żądany narkotyk. Nikt nie pytał go się, na co mu heroina i pomimo, że zostawiał recepty do sprawdzenia, żadna apteka nie zakwestjonowała autentyczności podpisu lekarza.

— W jakich aptekach brał pan heroinę na fałszywe recepty — pada pytanie.

— Jak było może sto aptek w Warszawie, tak w każdej.

Prowokacja żydowska
w Kaliszu

W dniu 6 maja rb. żydowskie organizacje w Kaliszu urządziły rewję, połączona z pochodem hufców żydowskich ulicami miasta. Na Rypinku, pod adresem maszerujących żydziaków padło pytanie czy wybierają się do Palestyny, na co niepohamowani w swej pewności i bezczelności żydzi, odpowiedzieli, iż idą do Częstochowy.

Tylko dzięki rozwadze starszych ludzi, obecnych przy tej żydowskiej prowokacji, nie doszło do awantur, nie wiadomo, czem mogących się zakończyć. Czy ponowna prowokacja tego rodzaju będzie miała podobny przebieg, trudno zarzęczyć, gdyż i cierpliwość ma swoje granice!

PEŁNA TABELA LOTERJI
na str. 7-ej

Zmiany w otoczeniu
P. Prezydenta R. P.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie zajdą duże zmiany zarówno w kancelarji wojskowej, jak i cywilnej Pana Prezydenta R. P. Zastępca szefa kancelarji wojskowej, płk. Jurgielewicz ma być mianowany wicewojewodą, dowódca oddziału zamkowego, mjr. Czułuk, został już mianowany i objął stanowisko zastępcy komendanta miasta garnizonu w Warszawie. Pozatem ustępuje kilku adjutantów.

Z kancelarji cywilnej ustąpić ma zastępca szefa kancelarji, dr. Skowroński. Następcą zmarłego ś. p. Adama Skwarczyńskiego będzie obecny starosta w Wieluniu, p. Wielowiejski.

Awantury młodoniemców
na Śląsku

KATOWICE, 9.5. W dn. 6 b. m. członkowie „Jungdeutsche Partei" z Radzionkowa postanowili zwołać w Rudnych Piekarach, pow. Tarn. Góry, zebranie członkowskie i w tym celu bez wiedzy właścicielki lokalu, p. Miedziowej, weszli do jej lokalu, śpiewając tam swoje piosenki partyjne. Właścicielkę lokalu, która wyprosiła ich z lokalu, młodoniemcy wypędzili z sali zebrań, była ona zresztą całkiem bezsilna wobec awanturujących się młodoniemiaszków, a policji nie można było się w żaden sposób doszukać.

Straszna zbrodnia w Grodnie
Kobieta lekkich obyczajów zamordowana u progu swego mieszkania

BIAŁYSTOK, 9.5 (tel. wł.). Na bruku grodzieńskim znana była 30-letnia Szejna Chajet, rozwódka, która cieszyła się powodzeniem wśród amatorów płatnej miłości. Zajmowała ona 2-pokojowe mieszkanie przy ul. Napoleona 9.

Ubiegłej nocy patrol żandarmerji zauważył, że z bramy przy ul. Napoleona nr. 9 wybiegło dwóch podejrzanych osobników. Ulotnili się oni, zanim żandarmi zdołali ich zatrzymać. Wówczas przedstawiciele władzy udali się na podwórze tego domu. Tuż przy wejściu do mieszkania Chajet znaleźli ją, leżącą w kałuży krwi, ze słabemi oznakami życia.

W ręce jednej nieszczęśliwa trzymała klucz od drzwi mieszkania, w drugiej — zapaloną lampkę elektryczną. Prawdopodobnie Chajet zauważyła morderców i śpieszyła się ukryć przed nimi w swem mieszkaniu, lecz tuż przy progu mordercy dogonili ją i jakiemś tępem narzędziem roztrzaskali jej czaszkę.

Zanim sprowadzono lekarza, nieszczęśliwa skonała.

Jak informuje nas policja i sąsiedzi, denatka była spokojnego usposobienia, nigdy nie ukazywała się pijana na ulicach i nie awanturowała się.

Kilka lat temu Chajet dostała rozstroju nerwowego i nawet rzuciła się do Niemna w celach samobójczych, lecz została uratowana i wkrótce powróciła do zdrowia.

Zbrodnia prawdopodobnie została dokonana w celach rabunkowych, gdyż Chajet w otoczeniu swem słynęła jako osoba, posiadająca znaczne oszczędności. Wiadomo było, że Chajet od czasu do czasu wysyłała większe kwoty dolarowe swoim siostrom w Rosji Sowieckiej.

W błędnem kole afery Stawiskiego
Garat nie poczuwa się do winy

PARYŻ, 9. 5. (PAT.). Parlamentarna komisja śledcza dla zbadania afery Stawiskiego przesłuchiwała wczoraj m. in. mera Bayonny, dep. Garata, który oświadczył, że poznał Stawiskiego pod nazwiskiem „Alexandre".

Ulegając wymowie argumentów Stawiskiego, Garat dopuścił go do interesów w zakładzie zastawniczym w Bajonnie. Przed oszustem nikt go nie ostrzegał, dopiero w r. 1932 otrzymał on ostrzeżenie ze strony jednego z komisarzy policyjnych, ale nie przywiązywał do tego wielkiej wagi.

Co do zakładu zastawniczego, to Garat zrzuca z siebie odpowiedzialność za prowadzenie tej instytucji. Dep. Garat pokładał całkowite zaufanie w swoich urzędnikach i administracji, którą kontrolowali zresztą delegowani specjalnie kontrolerzy ministerjalni.

Prawie 13 miljardów dolarów

winna jest Europa St. Zjednoczonym

W najbliższych tygodniach St. Zjednoczone spodziewają się oświadczeń ze strony swych dłużników wojennych, niemal bez wyjątku państw europejskich. W jaki sposób ułożą się na przyszłość warunki spłat, dziś trudno jest przewidzieć, wiadomo jednak, że telegramy dzisiejsze donoszą, iż Roosevelt skłonny byłby obniżyć oprocentowanie długów wojennych do 1¼ procentu, chciałby zaś jednocześnie, aby cały dług spłacony został przez państwa dłużnicze w 30 ratach rocznych.

Wszystkie długi różnych państw wobec St. Zjednoczonych wynoszą 12,7 miljarda dolarów. Na pierwszem miejscu, jako dłużnik, stoi Anglja, która jest winna 4.636.157.358 dolarów. Na drugiem miejscu idzie Francja ze swym długiem — 3.960.772.238 dolarów. Na trzeciem miejscu — o dziwo — stoją Niemcy, które winne są St. Zjednoczonym 724.186.740 dolarów. Na czwartem miejscu znajduje się Belgja z długiem 411.166.539 dolarów. Na piątem miejscu — Rosja z długiem 337.223.288 dolarów, który to dług już od przewrotu bolszewickiego znajduje się w takim stanie, jakgdyby go Rosja wcale nie zaciągała: nawet nie mówi się o nim wiele.

Szóste miejsce w rzędzie dłużników St. Zjednoczonych zajmuje Polska, która jest winna 222.560.466 dolarów. Siódme miejsce zajmuje Czechosłowacja z długiem — 165.283.195 dolarów. Na ósmem miejscu mamy Rumunję z długiem 63.871.783 dolarów. Na miejscu dziewiątem — Jugosławja, której dług wobec St. Zjednoczonych wynosi 61.625.000 dolarów. Na dziesiątem miejscu mamy Grecję z długiem 32.583.348 dolarów. Na miejscu jedenastem znajduje się Austrja, która jest winna 23.757.934 dolary. Na miejscu dwunastem — Armenja, z długiem 20.313.416 dolarów. Na miejscu trzynastem idzie Estonja, która jest winna 17.784.695 dolarów.

Poniżej 10 miljonów winne są państwa: Finlandja z długiem 8.726.645 dol., Łotwa — 7.312,658 dol., Litwa z długiem 6.554.544 dol., i wreszcie Węgry z długiem — 2.041.938 dolarów.

Jak Trocki

Odpłacił się Francji za gościnę

Od dłuższego już czasu Trocki zabiega o to, aby mu w jakimś kraju przyznano prawo pobytu ze względu na to, iż z Francji został ostatecznie wydalony.

O ile pozostanie tajemnicą, dlaczego poprzednie rządy radykalne we Francji pozwoliły na to, aby Trocki pozostawał tak długi czas we Francji, o tyle stosunek uczuciowy społeczeństwa francuskiego wobec Trockiego nie pozostawia żadnej wątpliwości, jak to widać wyraźnie choćby z głosu „Matin", który w jednym z numerów ostatnich tak pisze:

„Co do nas, wolimy wspólny front dobrych Francuzów i przyjaciół Francji.

Bo nie jest naszym błędem, że, schroniwszy się w Paryżu podczas carskich represyj, Trocki odpłacił nam za gościnę, zdradzając nas w pełni wojny światowej. Nie jest też naszym błędem, że dla umożliwienia tej zdrady Trocki musiał skorzystać ze względów rządu niemieckiego, aby móc przebyć Niemcy w zaplombowanym wagonie i w ten sposób dotrzeć do Rosji.

Nie jest też naszym błędem, że Trocki odpowiada za bezwstydny traktat brzeski, który, uwalniając armję niemiecką na Wschodzie, o mało nie stał się przyczyną klęski sprzymierzonych, a bezwzględnie spowodował, że krew dzieci naszych płynęła z tego powodu jeszcze bardziej obficie.

Mimo to są jeszcze we Francji ludzie, którzy o tem wszystkiem zapomnieli. Nietylko sami zapomnieli, lecz dziwią się nam, żeśmy nie zapomnieli".

Tajemnicze zniknięcie 15.000 zł.

Kto okradł kancelarję adwokata?

Swego czasu, pewnego rodzaju sensację wywołała tajemnicza kradzież w mieszkaniu adw. Rosenstadta. Gdy adwokat powrócił któregoś popołudnia do domu, z przerażeniem stwierdził, że szuflady biurka w gabinecie zostały wyłamane i zginęło z nich 15.000 zł. gotówką, oraz 12.000 wekslami.

Przez cały czas. od rana, w mieszkaniu była służąca, Anna Wilkówna, która zapytana przez Rosenstadta, czy ktoś nie przychodził, powiedziała, że był jakiś pan, „który czekał na pana mecenasa, potem, niedoczekawszy się jednak, wyszedł". Służąca twierdziła, że na parę minut przed przyjściem owego osobnika, zadzwonił telefon, w którym rozpoznała głos swego chlebodawcy. Adwokat miał wówczas oświadczyć, że przyjdzie do niego niedługo jakiś pan, którego ma poprosić do gabinetu, ażeby zaczekał.

Początkowo aresztowano Wilkównę, przypuszczając, że działała ona w porozumieniu ze złodziejem. Później jednak wypuszczono ją na wolność i wówczas dopiero wyszła na jaw cała sprawa.

W parę tygodni po kradzieży, Wilkówna wyszła za mąż za Wiktora Paczyńskiego,, z którym wyjechała na wywczasy do Garbatki. Ustalono, że młode małżeństwo posiada niewiadomo, z jakich źródeł, większy zapas gotówki. Paczyński stał się nawet pewnego rodzaju przedsiębiorcą, prowadząc handel trzodą chlewną.

Po ujawnieniu tych okoliczności, powtórnie. aresztowano Wilkównę oraz jej męża. Paczyński nie przyznał się do udziału w kradzieży i najpierw tłumaczył się, że wygrał na wyścigach większą sumę pieniędzy, później jednak oświadczył, że kradzieży dopuścił się jakiś nieznany mu osobnik, który za przysługę, oddaną przez służącą, zapłacił mu prowizję w wysokości 3.000 zł.

Sprawa Paczyńskich znalazła się dzisiaj w Sądzie Okręgowym, gdzie adw. Rosenstadt wystąpił w swojem imieniu, jako powód cywilny.

Niebywały typ oszusta

„Kwestor", grafoman i archeolog

W Sądzie Okr. w Król. Hucie odbyła się rozprawa przeciwko 28-letniemu Wł. Śliwińskiemu, oskarżonemu o oszustwo. Śliwiński mianowicie sfałszował legitymację członkowską Koła Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego i wyłudzał w szeregu województw od samorządów i osób prywatnych większe datki rzekomo na rzecz Koła Historycznego.

W ten sposób przywłaszczył sobie Śliwiński kilka tysięcy złotych.

Oszust, pochodzący z Aleksandrowa Kujawskiego, oskarżony był m. in. również o to, że skradł nauczycielce Lidji Karpównej, z Król. Huty książeczkę oszczędnościową oraz niejakiej Wandzie Sp. w obozie harcerskim—aparat fotograficzny. Oszust, który w najbliższym czasie będzie również odpowiadał przed sądem za szantażowanie szeregu osób, ukończył rzekomo gimnazjum w Aleksandrowie, poczem przeniósł się do Krakowa, gdzie pod pozorem zwiedzania Podkarpacia wyłudził od prezesa Koła Historyków U. J. legitymację członka tegoż koła.

Posiadając tą legitymację, Śliwiński podróżował po całej Polsce, zawierając znajomości w sferach towarzyskich i wyłudzając przy tej sposobności fundusze na „cele naukowe" tegoż koła.

Obrotny, pomysłowy, a przytem dobrze prezentujący się 18-letni młodzieniec zyskiwał wszędzie poparcie materjalne i za uzyskane pieniądze zabawiał się wesoło w różnych uzdrowiskach. Od lipca ub. r. zwiedzał woj. warszawskie, białostockie, wileńskie, kieleckie, pomorskie i krakowskie, przyczem odwiedzał nauczycieli, przedstawiając się jako „profesor gimnazjalny".

Z podróży swojej po kraju Śliwiński spisał pamiętnik, w którym figurują podpisy ofiarodawców oraz kierowników urzędów.

Jako „historyk" ofiarował Śl. dla Muzeum w Baranowiczach szereg cennych zdobyczy, m. in. fajkę z żółtej glinki, 2 kozackie fajki z białej glinki, dłuta krzemienne, odłamki miedzi stopu rzymskiego, niewiadomo gdzie i w jaki sposób zdobyte. **Kierownictwo muzeum wystosowało do niego serdeczny list dziękczynny.**

Wreszcie na Śląsku powinęła się oszustowi noga, mianowicie po okradzeniu nauczycielki Karpówny w Król. Hucie. Oszusta aresztowano dn. 12 lutego b. r.

Śliwiński przyznał się na rozprawie do winy. Sąd Okręgowy w Król. Hucie skazał hochsztaplera na 3 lata więzienia, zaliczając mu areszt śledczy od chwili aresztowania.

Jak Anglja zaopatruje

lotnictwo niemieckie

PARYŻ, 8.5. W związku z wiadomością, iż niemieckie ministerstwo lotnictwa zamówiło w Londynie 80 silników samolotowych, „Echo de Paris" pisze, iż rząd francuski zwrócił na to uwagę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które odpowiedziało, że te silniki przeznaczone były dla niemieckiego lotnictwa cywilnego.

W odpowiedzi na to, rząd francuski podkreślił, iż rozgraniczenie między lotnictwem wojskowem a cywilnem w Niemczech jest zupełnie niemożliwe, to też Francja oczekuje teraz decydującej odpowiedzi angielskiej.

LONDYN, 9.5. (PAT). — W związku z podaną przed dwoma tygodniami w „Times" wiadomością, że Niemcy zamówiły w angielskiej fabryce motorów Armstrong, 80 ciężkich motorów lotniczych, ambasador francuski dokonał demarche w Foreign Office, w sprawie bliższych szczegółów tej informacji.

W myśl porozumienia z r. 1926 byli sojusznicy obowiązani są nie wywozić do Niemiec żadnych materjałów lotniczych, przeznaczonych dla lotnictwa wojskowego. Trudność polega na rozróżnieniu między motorami dla aparatów wojskowych i komunikacyjnych. Foreign Office zapewniła. ambasadora francuskiego, że W. Brytanja stoi na stanowisku układu z 1926 r. i postąpi zgodnie z jego postanowieniami.

Koła poinformowane, zbliżone do przemysłu lotniczego, utrzymują, że zamówienie niemieckie u Armstronga obejmuje nie 80, lecz 150 motorów lotniczych.

Sąd nad nędzą

KATOWICE, 9.5. W ub. wtorek zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Katowicach szereg bezrobotnych, którzy swego czasu czerpali „zyski" z węgla, wydobytego z „bieda-szybów". Akty oskarżenia zarzucały tym bezrobotnym kradzież węgla, wzgl. paserstwo. Wszystkim oskarżonym poprzednio skonfiskowano już wydobyty węgiel z „bieda-szybów".

Charakterystyczny był fakt, że wszyscy ci bezrobotni — oskarżeni, przyznawali się na rozprawach do winy, tłumacząc się tylko nędzą.

Sąd był w wielkim kłopocie, jak te sprawy należycie rozstrzygnąć. Oskarżeni dopuścili się czynu karygodnego, a zatem w myśl prawa winni być ukarani. Prawo nie zna litości, chociaż litość byłaby tu na miejscu. Toteż sąd zapytał oskarżonych, czy wolą karę grzywny, czy też karę aresztu. I tu padały znamienne słowa. Jeden z bezrobotnych z ironicznym uśmiechem rzekł:

— Wysoki sądzie, przecież ja wcale nie znam się na pieniądzach.

Żaden z nich nie prosił o karę grzywny, wszyscy wolą siedzieć w areszcie.

Sąd, rozumiejąc ciężką dolę bezrobotnych, zasądził kilku z nich na karę grzywny po 5 złotych, z zamianą na jeden dzień aresztu i z warunkowem zawieszeniem wykonania kary, innych zaś uznał winnymi przestępstwa, jednak uwzględnił ich dotychczasową niekaralność i odstąpił od wymiaru kary.

Zamach na gubernatora Bengalu

Wielkie wrażenie w Londynie

LONDYN, 8. 5. W Indjach angielskich dokonano zamachu na gubernatora Bengalu. Zamach nie udał się wprawdzie, niemniej jednak wywołał w Londynie wrażenie przygnębiające, jest to bowiem drugi już zamach na gubernatora, jakkolwiek zajmuje on to stanowisko dopiero dwa lata.

Gubernator Bengalu, Andersohn, był przez lat 10 wiceministrem spraw wewnętrznych w Londynie, a z zamachami jest szczególnie oswojony, albowiem dłuższy czas rezydował z ramienia władz w Irlandji podczas rozruchów. Ponieważ był tam szefem bezpieczeństwa, więc żył ciągle pod grozą zamachów terorystycznych.

Obecnie dokonano zamachu na Andersohna w chwili, gdy razem z córką był na wyścigach.

LONDYN, 9. 5. (PAT.). — Sprawcami zamachu na gubernatora Bengalu są studenci uniwersytetu w Dacca. Nazywają się oni Bhattarcharjee i Banerjee. Pierwszy z nich, poturbowany, na miejscu zamachu, przewieziony został w stanie groźnym do szpitala.

Kalisz i okolice

Za listami narodowemi

W czwartek, dnia 10 b. m., o godz. 12.30 w południe, w sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześc. odbędzie się zebranie przedwyborcze, organizowane przez Stronnictwo Narodowe w Kaliszu. Przemawiać będzie p. poseł Dzierżawski.

Odbyte ostatnio w Błaszkach dwa zebrania Stronnictwa Narodowego, na których przemawiali p. poseł Górczak (6 bm.) i p. Dąbkowski (7 bm), zgromadziły licznych obywateli Błaszek, mających pełne zaufanie do polityki i kierunku obozu narodowego. Wszyscy, po wysłuchaniu mówców, postanowili wziąć udział w głosowaniu i poprzeć kandydatów - narodowców, zwłaszcza, że pragną odżydzenia Błaszek, czego sanacja nie będzie nigdy w stanie przeprowadzić.

Góry w głębi morza

odkrył badacz Madagaskaru

Profesor Gardiner, który powrócił niedawno do Europy z podróży naukowej po Madagaskarze dowodzi, że odkrył na dnie morza zatopiony łańcuch górski. Niektóre szczyty mają 3500 wysokości, ale znajdują się tak głęboko pod wodą, że najwyższy szczyt sterczący z odmętów morskich ma zaledwie 500 metrów.

Profesor Gardiner twierdzi, że zatopiony łańcuch górski łączył ongiś Madagaskar z Indjami. Zresztą część łańcucha została odkryta kilka lat temu, w pewnej odległości od Indyj Brytyjskich. Uczeni, którzy badali podwodne skały granitowe, doszli do wniosku, że pod względem geologicznym stanowią one jedną rodzinę ze skałami Madagaskaru. Nikt jednakże nie zajął się wyświetleniem tej zagadki, z taką pasją, z jaką to uczynił Gardiner. Przez czas dłuższy mozolił się on nad „wytropieniem" śladów zatopionego kontynentu. Zawiodły go do niego rafy koralowe, tworzące jakby żywopłot wokoło tajemniczych skał. Nowodkryty łańcuch górski nazwano Gondvanasland. Wyłonił się on z oceanu w odległej epoce, w której nie było jeszcze ani Alp, ani Himalajów.

— Odnaleźliśmy też morze martwe — opowiada Gardienr na łamach „Prager Tageblatt" — usiłowaliśmy odmierzyć jego głębokość. Specjalna sonda wskazała na podziałce trzy i osiem tysięcy metrów. Na głębokości piętnastu metrów woda jest ciężka i nieruchoma, gdyż znajduje się w niej ropa. Na dnie tego nieznanego morza martwego odkryliśmy niezmiernie bogatą, a świetnie zakonserwowaną florę przedhistoryczną.

Ekspedycję prof. Gardinera finansował lord Merrey, który ofiarował uczonemu statek „Mabahis". Merrey miał nieszkodliwą „hobby", która polegała na tem, że chciał za wszelką cenę odnaleźć zatopiony kontynent, o którym opowiadają legendy arabskie i hinduskie. Koszt badań wyniósł wiele dziesiątków tysięcy funtów szterlingów, gdyż okręt zaopatrzony był w najwymyślniejsze aparaty, zezwalające na prowadzenie badań na dnie morza. W wyprawie brało udział kilku uczonych angielskich, kierownikiem zaś był profesor Uniwersytetu Cambridge, Gardiner.

Po krótkim urlopie Gardiner zamierza wrócić do swego podwodnego królestwa.

Henderson i Barthou

odbędą dłuższą rozmowę

PARYŻ, 8.5. Rozmowa Hendersona z Barthou wyznaczona została na czwartek. Wbrew poprzednim wiadomościom Henderson nie wyjedzie do Genewy, lecz w piątek ma wrócić do Londynu. Naogół w Paryżu panuje dezorjentacja, co do stanowiska Anglji zwłaszcza, że od dłuższego już czasu coraz bardziej kursują pogłoski o panujących w łonie gabinetu angielskiego nieporozumieniach.

PARYŻ, 9.5. (PAT). — Według „Petit Parisien", przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, Henderson, przybywający dziś do Paryża, odbędzie jutro, podczas śniadania dłuższą rozmowę z Barthou, a następnie spotka się z wiceprzewodniczącym konferencji, Politisem, ambasadorem japońskim Sato, chargé d'affaires sowieckim. Rosenbergiem, który zastępuje nieobecnego ambasadora Dowgalewskiego, oraz z posłem czechosłowackim, Osusky. W piątek Henderson wraca do Londynu

Uroczystości

w dniu święta Rumunji

We czwartek, 10 maja, w dniu święta narodowego Rumunji odbędzie się o godz. 8 wiecz. w sali Rady Miejskiej Akademja, urządzana przez Towarzystwo Polsko-Rumuńskie, z bardzo urozmaiconym programem artystyczno-wokalnym. Bilety (bezpłatne) otrzymać można przy wejściu.

Tegoż dnia o godz. 12 w południe odbędzie się w Auli Uniwersytetu Warszawskiego uroczysta promocja na doktorów honoris causa dwóch wybitnych uczonych rumuńskich, p. prezydenta rumuńskich Izby poselskiej, prof. D. Pompeiu, oraz sekretarza generalnego Akademji Rumuńskiej, prof. G. Tzitzeica. Goście mile widziani.

Przed plebiscytem

w Zagłębiu Saary

W ostatnim czasie wzrosło napreżenie w zagłębiu Saary i pograniczu. Niemal w całych Niemczech prowadzona jest kampanja, która zwraca uwagę opinji na jedną z dawnych części Rzeszy niemieckiej, o której przynależności ma zadecydować plebiscyt, w roku 1935, jak to przewiduje traktat wersalski. W radjo niemieckiem często słyszymy ataki na rząd Saary, a niejednokrotnie słyszane były i groźby. W niedzielę odbyło się na pograniczu Saary wielkie zgromadzenie, na którem przemawiał Goebbels. Rząd rzeszy opublikował w tych dniach manifest, w którym przypomina, że zbliża się dzień, w którym ludność zagłębia Saary ma zadecydować głosowaniem ludowem o swym losie. W odezwie powiada się że ścisły termin dotychczas nie został ustanowiony, ale niewątpliwe, jest, że głosowanie ludowe odbywać się będzie po 10 stycznia 1935. Równocześnie wzywa wszystkie osoby, które urodziły się przed 11 stycznia 1915, a mieszkały w zagłębiu Saary dnia 28 czerwca 1919, aby najpóźniej do 12 maja zgłosiły u władz obecne miejsce zamieszkania. Niemcy przygotowują rozległą akcję plebiscytową, będąc przekonani, że wszyscy obywatele Saary, którzy obecnie żyją poza granicami tego kraju, głosować będą za przyłączeniem Saary do Niemiec.

Tymczasem stopniowo czynione są przygotowania do plebiscytu. W szwajcarskich, jak również w niektórych innych pismach zagranicznych pojawiły się wiadomości, że przygotowania do plebiscytu trwać będą najmniej 10 miesięcy W prasie niemieckiej biją na alarm i domagają się, aby plebiscyt bezwarunkowo odbywał się w pierwszych dniach stycznia. Nic więc dziwnego, że wśród ludności zagłębia Saary daje się zauważyć pewne zdenerwowanie.

Rozwój wypadków postawił komisję aljancką przed poważnem zadaniem zapewnienia swobody głosowania i sprawiedliwego rozwiązania całego problemu.

Co pisano o kolejach

90 lat temu

Przed 90-ciu laty w maju 1843 roku odbyło się otwarcie pierwszej linji kolejowej we Francji między Paryżem a Orleanem. W jednej z ówczesnych gazet znajdujemy ciekawy opis tego wydarzenia:

„Potężne maszyny cyrkulują na dworcu kolejowym, pełnym dymu i ognia... Towarzystwo kolejowe zaprosiło na tę pierwszą podróż 1550 osób, rezerwując dla nich 4 pociągi. Na obiad przybyliśmy do Orleanu. Jechaliśmy z szybkością 45 kilometrów na godzinę, a nieraz tylko 16 kilometrów.

9.V.1934.

Izby Handlowe St. Zj. po pierwszym roku

Od 2-go b. m. rozpoczęły się w Waszyngtonie kilkudniowe obrady 22-go dorocznego zjazdu Izb Handlowych Stanów Zjednoczonych, a poglądy, które się w nich zarysowały o działalności gospodarczej Prezydenta Roosevelt'a, po roku zgórą jej trwania od 4. III. 33, były bardzo podzielone z przewagą w kierunku ujemnym.

Nieco pogody starał się wnieść w chmurny nastrój tego ciała przewodniczący jego, p. Henry I. Harriman, mówiąc w zagajeniu:

— Pierwszy rok nowego planu Prezydenta Roosevelt'a przyniósł ogólne rozświetlenie widnokręgu gospodarczego. Wskaźnik działalności gospodarczej z 61,7 w lutym 1933 podniósł się do 78,5 w marcu 1934, a jednocześnie wskaźnik cen hurtowych z 59,8 do 73,7. Liczbę bezrobotnych sprowadzono do 7 miljonów, a ponieważ 3 miljony było zawsze bez pracy, właściwie jest tylko 4 miljony bezrobotnych ponad stan prawidłowy...

Nie wszystkie te dane uważane są za ścisłe lub niesporne. Właśnie w chwili zebrania się zjazdu ukazało się ostatnie sprawozdanie miesięczne Amerykańskiej Izby Pracy, stwierdzające, że bezrobotnych jest ponad 10 miljonów (z 13.689.000 w marcu 1933, kiedy było najgorzej, uzyskało pracę 3,567.000, a 10.122.000 pozostało bez zajęcia) i że całość zarobków robotniczych w przemyśle wynosi tylko 45 proc. tego, co było w r. 1929. To zestawienie wydaje się dokładniejsze.

Nie podzielał przeto pogodnego poglądu p. Harriman'a następny mówca, p. A. W. Robertson, przewodniczący Westinghouse Electric Man. Co., mówiąc o działaniu nowego planu Prezydenta Roosevelt'a i trustu mózgów koło niego:

— Leczenie chorych działów gospodarstwa przypomina los chorego, którego czyszczono, któremu krew puszczano pijawkami, którego karmiono proszkiem z zasuszonych mózgów, aż umarł.

Jeden z mówców, p. Silas H. Strawn z Chicago, b. przewodniczący zjazdu Izb, oświadczył, że o prawdziwej naprawie nie może być mowy bez ustabilizowania dolara wedle wartości złota.

Rząd zajmował się żywo obradami, a naogół panował nastrój taki, że z kół rządowych dawano zjazdowi różnemi drogami zapewnienia uspokajające, w szczególności w tym duchu, że po wygaśnięciu 16. VI. 34 mocy obowiązującej obecnie panującego National Recovery Act, ma nastąpić złagodzenie.

Na pytanie w tym kierunku odpowiedział, w drugim dniu obrad, jen. Johnson, kierownik National Recovery:

— Po 16. VI. 34 to, co jest dobrego w N. R. Act, przeżyje to, co jest złe, zamrze, ale nie będzie się go obwarowywało karami i policją.

Wkroczył wreszcie w obrady zjazdu, w trzecim dniu, Prezydent Roosevelt listem do przewodniczącego p. Harriman'a, wzywającym ważny czynnik gospodarczy, zgromadzony tam, do ufnej współpracy.

Nie pozostało to bez wpływu na brzmienie uchwał zjazdu, które już zapowiadały się raczej gromko, a ułożyły się spokojniej.

Stanisław Stroński.

Przerost, protekcje, ciężar podatków

Co mówił pos. Prystor do kierowników B.B.?

Przedwczorajsza mowa posła Aleksandra Prystora na otwarciu kursu społeczno - gospodarczego BBWR., stała się swego rodzaju sensacją. Sensacja polega nie na opinjach, czy uogólnieniach, p. Prystora, lecz na tem, że w przemówieniu swojem odtworzył on dość wiernie polską rzeczywistość. Głównym tematem przemówienia była z jednej strony sprawa życia nad stan w polityce i gospodarce polskiej, z drugiej zaś kwestja protekcji i szantażu gospodarczo-politycznego.

W kwestji nadmiernej rozbudowy „na wyrost" życia politycznego i gospodarczego, powiedział p. Przystor, co następuje:

My, po 150-ciu latach niewoli, w zbyt szybkiem tempie chcieliśmy odrobić zaległości i stanąć odrazu na równi z państwami, które takich przerw w życiu gospodarczem nie miały. Nie liczyliśmy się ani z realnemi warunkami, ani z możliwościami. Miało to miejsce zarówno na odcinku politycznym, jak i socjalnym oraz gospodarczym.

Na odcinku politycznym przyjęliśmy m. in. system głosowania do Sejmu, oparty na obcych wzorach. Ale czy system ten odpowiada naszym warunkom? Przecież nie każdy t. zw. inteligent może u nas zorjentować się w zasadach programów partyjnych, a cóż dopiero mówić o przeciętnym obywatelu, który nie posiada żadnego wyrobienia politycznego i kulturalnego.

Weźmy dalej dla przykładu odcinek socjalny. Chcieliśmy na tym odcinku nietylko dorównać innym państwom, ale jeszcze je prześcignąć. Prześcignęliśmy, ale nie licząc się z warunkami i nie myśląc, czy będzie to zdrowe, czy niezdrowe.

Chcieliśmy pobudować szkoły. Znów czyniliśmy to nierozsądnie. Mamy koło szos pobudowane już szkoły powszechne, wyglądające, jak pałace, ale mamy też daleko więcej takich miejsc, gdzie wogóle szkół niema. Chcieliśmy znów zrobić za dobrze i zaimponować światu. Tymczasem piękne pozory z wewnętrzną słabością nigdy nie mogą imponować. Więcej w tym kierunku może zrobić samodziałowa kurta z krzepkością i mocą wewnętrzną.

Bezpośrednio od powyższych uwag przeszedł do sprawy ciężarów podatkowych, zaznaczając, że podatki płacą, zbyt silnie tego nie odczuwając, urzędnicy i nieliczna kategorja ludzi zamożnych. Natomiast dla większości jest to sprawa nieslychanie ciężka. W tem miejscu b. premjer przeszedł do podawania przykładów.

Dam Panom dwa przykłady, obrazujące w jaki sposób m. in. zdobywa się pieniądze za podatki. Są to przykłady wzięte z życia. Wdowa z dwojgiem dzieci, posiadająca 1 i pół morgi gruntu i krowę nie płaci podatku. Przychodzi sekwestrator i zabiera krowę — podstawę egzystencji wdowy i jej dzieci. Drugi przykład: rzemieślnikowi, niepłacącemu podatku, sekwestrator zabiera maszynę — narzędzie jego pracy. „Dura lex sed lex" — podatki trzeba płacić!

Ale stąd wniosek, że nie można dać grosza wdowiego na subsydjum lub pożyczkę sąsiadowi zamożnemu, lub na wyjazd na Riwjerę. I nie można podatku rzemieślnika dać na pożyczkę fabrykantowi źle gospodarującemu, aby opłacił z tego rodzinę, jako członków zarządu.

Uzasadnienie o ciężarach podatkowych było potrzebne p. Prystorowi dla dalszego wywodu, a mianowicie o poszanowaniu grosza publicznego. I tu sformułował on kilka dość prostych, ale ze strony sanacji niespotykanych, zakazów.

Nie wolno gospodarzyć tym groszem lekkomyślnie. Nie wolno ulegać naciskom. Nie wolno być dobrodziejem z cudzej kieszeni! Nie wolno wydawać pieniędzy dla zdobycia sobie popularności! Nie wolno w dysponowaniu tym groszem ulegać protekcjom!

Kto nie ma siły przeciwstawić się – raczej niech się nie podejmuje gospodarowania groszem publicznym, albo zawczasu ustąpi!

Po tem ostrem sformułowaniu, które zdaje się wskazywać na poniekąd kandydacki charakter przemówienia płk. Prystora, (mówiąc o tem, że płk. Prystor ma zostać niebawem premjerem), przeszedł on do sprawy protekcji. Protekcji tej wylicza on szereg rodzajów.

Niestety system protekcyjny nazbyt się u nas rozpanoszył i osiągnął karykaturalne nieraz formy. Szary codzienny obywatel często uważa, że nie może dokonać żadnej najnormalniejszej czynności bez tego, by nie szukał jakiegoś poparcia. Nawet bale na różne najbardziej godne poparcia cele muszą się u nas odbywać pod protektoratem. Mogłoby to oznaczać, że imprezy te mają dopiero wtedy wartość, jeżeli firmuje je jakiś protektor.

Znacznie gorsze są jeszcze protekcje połączone z szantażem, a to niestety zdarza się bardzo często i jest — trzeba to ze smutkiem stwierdzić — bardzo demoralizujące. Szantażem nazywam powoływanie się na taką czy inną osobę, oczywiście bez jej wiadomości, podkreślanie że osobę tę ktoś zna, że może z nią rozmawiać, że u tej osoby może otrzymać taką lub inną protekcję. Zwykle żąda się później jakiegoś głupstwa. Znów w grę wchodzi nie wielkość rzeczy, ale decyduje protekcja i droga, przy której pomocy tę rzecz się realizuje.

Ze smutkiem nieraz myślę, jakie piękne wyobrażenie mogą mieć ludzie o tych protektorach, na których różne osoby powołują się, jak gdyby Marszałkowi i Prezydentowi Rzeczypospolitej właśnie zależało na tem, aby jakaś niesumienna firma dostała zamówienie, jakiś niedorajda posadę, czy jakiś bubek paszport ulgowy!

Jest jeszcze inny rodzaj szantażu: obrona narodowa. Jakaś firma często zwraca się o pomoc, bądź o zamówienie, powołując się na magiczne słowa obrony narodowej. Akurat tylko dla obrony narodowej potrzeba, by ta właśnie firma dostała zamówienie, a głównie pieniądze.

Wreszcie jeszcze jeden rodzaj szantażu: — nadużywanie imienia Marszałka. Taki pan przyjeżdża na prowincję i robi minę, że jest stałym bywalcem u Marszałka, najlepszym interpretatorem Jego myśli, Jego wskazówek i słów. Chcąc się popisać jak dobrym jest piłsudczykiem, na zebraniu wojewódzkiem czy powiatowem stawia wniosek, by wybudować Marszałkowi pomnik jako podobiznę, czy jako fundację społeczną. Sama przez się rzecz nie byłaby może zła i zła nie jest jeśli wypływa ze szczerości uczuć i potrzeby ich wylania w tej właśnie formie. Ale taki pan, przelatując po rozmaitych zebraniach, nie ponosi zwykle konsekwencji swego wniosku. Na zebraniu nikt nie odważa się, niestety, zaprotestować i zestawić propozycji z możliwościami jej realizacji. Wszyscy się godzą, ale później zwykle zwracają się do tegoż Marszałka, by udzielił subsydjum na dokończenie pomnika, czy domu ludowego. Ja sobie to tłumaczę głupotą, tchórzostwem, lękiem przed odpowiedzialnością za swoje czyny, a pozatem — rozpowszechnionem lizusostwem i chęcią przelania i na siebie fałszywego, zapożyczonego splendoru!

Całe przemówienie kończy się okrzykiem: „Szanuj grosz publiczny, szanuj grosz publiczny i jeszcze raz szanuj grosz publiczny!".

Nie należy również zapominać, że przemówienie posła Prystora wygłoszone zostało w okresie poprzedzającym wybory w miastach województw centralnych i że zostało skierowane właśnie do wojewódzkich kierowników BB.

Specjalne dodatki dla sędziów grodzkich

Przez organizacje zawodowe sędziów opracowany został obszerny memorjał do ministra Sprawiedliwości. W memorjale tym sędziowie wysuwają postulat ustanowienia specjalnych dodatków dla kierowników Sądów Grodzkich, w których urzęduje 5 sędziów i polepszenia uposażeń sędziów w sądach grodzkich, jak i asesorów.

Wina oskarżonej udowodniona...

Ciunkiewiczowa skazana

na 15 miesięcy więzienia, z zawieszeniem

KRAKÓW, 9. 5. Wczoraj zakończona została w Sądzie Apelacyjnym rozprawa przeciwko Marji Ciunkiewiczowej.

Prokurator, dr. Moszkowski, prosił sąd o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji dowodząc, że wina Ciunkiewiczowej jest oczywista. Konstrukcja przestępstwa, zdaniem prokuratora, rozpada się zasadniczo na 2 czyny. Pierwszy to ubezpieczenie posiadanych klejnotów i zgłoszenie o dokonanej kradzieży. Drugi zaś to upozorowanie kradzieży. Przewód sądowy ustalił ponad wszelką wątpliwość, że kradzieży nie było. Moment ten wskazuje, iż Ciunkiewiczowa dopuściła się oszustwa, wprowadzając w błąd towarzystwo ubezpieczeń. Ciunkiewiczowa znalazła się w ciężkiej sytuacji finansowej i zaczęła zaciągać pożyczki. Cały jej olbrzymi majątek zachwiał się. I oto, w takim momencie, wybiera się ona do Polski, zapowiadając, że stamtąd przywiezie pieniądze. Od kogo je miała dostać, skoro w Polsce mieszkali tylko przyjaciele i przyjaciółki, którzy oskarżoną potrafili wyzyskać i naciągać, a do żadnych świadczeń finansowych nie byli zdolni.

W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator dowodził, iż z wielu względów niemożliwe jest, aby rzeczywiście dokonana została kradzież. Brak jest jakichkolwiek śladów wskazujących, że kradzież została istotnie dokonana. Skolei zajął się oskarżyciel oceną zeznań świadków oraz zastanawia się nad usposobieniem oskarżonej. Prokurator określił ją, jako osobę dobrą, szczodrobliwą dla przyjaciół, lecz przy tem wszystkiem bardzo lekkomyślną. Osoba o takiem właśnie usposobieniu była zdolna do dopuszczenia się tego rodzaju przestępstwa.

Następnie zabrał głos obrońca adw. Ettinger, prosząc o uchylenie wyroku na tej zasadzie, iż wina Ciunkiewiczowej nie została udowodniona.

W godzinach popołudniowych, trybunał ogłosił wyrok, na mocy którego wyrok pierwszej instancji skazujący Ciunkiewiczową na 15 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 5 lat, został zatwierdzony. Po ogłoszeniu tego wyrobu przewodniczący kompletu sędziowskiego odczytał obszerne uzasadnienie.

W motywach sąd uznał, że Ciunkiewiczowa znajdowała się w dość trudnej sytuacji finansowej, gdyż majątek jej we Francji był obciążony olbrzymiemi długami. W tym czasie, kiedy potrzebowała znacznej gotówki na pokrycie zobowiązań, Ciunkiewiczowa wyjechała z Paryża i przybyła do Polski. Jako motyw przyjazdu do Warszawy oskarżona podała troskliwość o zdrowie narzeczonego, inż. Głowińskiego. Motyw ten okazał się nieprawdziwy, gdyż na rozprawie pierwszej instancji przedłożono fotografję listu oskarżonej, w którym donosiła, że przyjechała do Polski jedynie dla uzyskania pieniędzy.

Z Warszawy Ciunkiewiczowa wyjechała do Krakowa, zabierając ze sobą dwie walizki fibrowe i pudełko na kapelusze. W walizkach tych według zeznań oskarżonej miało znajdować się 13 futer, 5 płaszczy jedwabnych, 5 pudełek z 31 sztukami biżuterji oraz koperta zawierająca 350.000 funtów szterlingów i 10.000 franków. Wartość tych wszystkich klejnotów według oszacowania oskarżonej wynosiła 4 miljony franków. Stwierdzone zostało, że Ciunkiewiczowa nie zachowywała żadnych środków ostrożności, pomimo, że miała przy sobie olbrzymi majątek. Nie interesowała się również stanem swoich walizek. Zdaniem biegłego, oskarżona nie mogła pomieścić tylu rzeczy, zwłaszcza zaś 13 futer. Fakt ten wskazuje, że Ciunkiewiczowa nie mówi tutaj prawdy, tembardziej, że jak zeznali świadkowie, sama oskarżona lekceważyła walizki, co wskazywałoby na to, że w walizkach tych nie było nic wartościowego.

Sąd Apelacyjny uznał również za udowodnione, że sposób obcięcia walizek wskazuje na to, iż nie dokonała tego osoba trzecia, lecz sama oskarżona. Wynika to z orzeczeń rzeczoznawców, którzy stwierdzili, że walizki rozcinane były w stanie otwartym, czego nie mogli robić złodzieje. Do cięcia walizek użyto nożyka do pedicure, który jest własnością oskarżonej.

Zważywszy powyższe okoliczności, Sąd Apelacyjny przyszedł do przekonania, że stan faktyczny stwierdzony przez sąd w pierwszej instancji był zgodny z prawdą. W tych okolicznościach sąd uznał, że wina oskarżonej została udowodniona, wobec czego wyrok zatwierdził.

Podobno Ciunkiewiczowa wyjeżdża obecnie do swego majątku we Francji, gdzie oczekiwać będzie dalszego losu tej rozprawy, albowiem do Sądu Najwyższego ma być złożona kasacja.

List z Brześcia

Przeszłość p. Całunia

— W numerze 110 ABC z dn. 24 kwietnia rb. przeczytałem artykuł, w którym opisana jest skandaliczna afera przy budowie elektrowni rówieńskiej i że w związku z tem, dotychczasowy prezydent miasta p. Całuń, podał się do dymisji.

Jestem stałym mieszkańcem Brześcia, więc tą owocną działalnością p. Całunia nie byłem wcale zaskoczony. Przedtem, p. Całuń był prezydentem miasta Radomia, gdzie podczas jego rządów wyszło najaw dużo niedokładności. W rezultacie p. Całuń musiał ustąpić. Ale potem do takiej twórczej pracy zabrał się w Brześciu. Tu od poprzednika swego, byłego prezydenta miasta, p. Dmowskiego, otrzymał w spadku niejakiego pana Ostapczuka, który podczas rządów p. Dmowskiego i p. Całunia, w przeciągu pięciu lat zdefraudował około 200.000 zł. i przy pomocy zainteresowanych narówni z nim osób, ulotnił się i dopiero w parę lat potem przy przemycaniu towarów z Gdańska wpadł w ręce władz polskich. Kilka tygodni temu Ostapczuk był sądzony i obecnie odsiaduje karę w więzieniu brzeskiem. Jednak pieniądze znikły, a był to krwawy dorobek biednych mieszkańców Brześcia, z których bezlitośnie ściągają podatki, ażeby tę lukę w budżecie miasta wyrównać.

— Więc nie dziwię się wcale, że mając tak bogate doświadczenie, p. Całuń również nie zapomniał go zastosować w Równem. Dziwię się tylko, jak można ludzi, którzy zdali już parokrotnie egzamin swej nieudolności, lub też złej woli, tolerować na stanowiskach samodzielnych, w zarządach miejskich, gdzie mają wielkie pole do szerszej działalności.

Notatkę tę piszę, mając nadzieję, że pan Redaktor umieści ją w swem poczytnem piśmie, by mogło to na przyszłość służyć przestrogą dla władz decydujących przy mianowaniu prezydentów. Gdyż żywię obawę, że niezadługo znowu nazwisko p. Całunia wypłynie, jako jednego z ojców miast kresowych.

Stały mieszkaniec Brześcia

Błoński.

Dzieci w demonstracji w Madrycie

PARYŻ, 9. 5. (PAT.). Z Madrytu donoszą: W dniu wczorajszym przybyła z Saragossy do Madrytu grupa dzieci strajkujących tam od 6 tygodni robotników. Dziećmi temi zaopiekowały się skrajne organizacje robotnicze w Madrycie, pragnąc poprzeć tym sposobem walkę robotników z Saragossy.

Madrycka organizacja anarchistyczna wraz z narodową konfederacją pracy urządziły z tego powodu przed gmachem Kortezów wielką demonstrację. W pochodzie, w którym szły również dzieci saragoskie, niesiono sztandary i transparenty z napisami: „Niech żyje rewolucja socjalistyczna", „Niech żyje federacja anarchistyczna".

Policja, wskutek rozkazu władz wyższych, wstrzymała się od interwencji. Nie doszło do żadnych incydentów. Dzieci saragoskie umieszczono w domach syndykalistów.

TOKJO, 9.5 (PAT). Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych w oświadczeniu do prasy poddał krytyce akcję rządu Wielkiej Brytanji w sprawie wprowadzenia kontyngentów na towary japońskie. Wprawdzie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie powzięło jeszcze decyzji co do protestu przeciwko zarządzeniom brytyjskim, to jednak w niektórych kołach japońskich akcja ta wywołała duże wrażenie.

Prowokacja

Na terenie Łodzi ukazała się wydana anonimowo, bez podania drukarni, ulotka, podpisana przez „Grupę Młodzieży Narodowo-Radykalnej w Łodzi". Ulotka ta w ordynarnych słowach przypisująca winę zajść 3 Maja Stronnictwu Narodowemu i przedstawiająca w nieprawdziwem świetle przebieg zajść, staje w obronie policjanta, którego „krew popłynęła przed świątynią Pańską", a następnie wzywa wszystkich do niegłosowania w dniu 27 maja na listę narodową.

Jak nas informują z wydziału centralnego Obozu Narodowo-Radykalnego, Obozowi temu nic nie jest wiadome o istnieniu „Grupy Młodzieży Narodowo-Radykalnej" w Łodzi, ani tembardziej niema też O. N. R. nic wspólnego z powyższą ulotką.

Zarówno anonimowe wydanie, jak dziwaczny podpis i sama wreszcie treść ulotki, nosząca wyraźnie przedwyborczy charakter, wskazują, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ma się tu do czynienia z ordynarną prowokacją.

Obowiązek mundurowy... w szkołach

W nadchodzącym roku szkolnym młodzież przywdzieje pełne mundury. Kuratorja szkolne przygotowują zarządzenia reformy mundurowej w szkolnictwie. Obowiązek noszenia munduru w szkolnictwie państwowem i prywatnem zastosowany będzie od początku przyszłego roku szkolnego 1934/35, to jest od dnia 15 sierpnia r. b. Wydany będzie okólnik podkreślający, iż mundurki szkolne muszą odpowiadać wzorom ustalonym przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jakiekolwiek „modne" uchybienia nie będą tolerowane.

Noszenie mundurów obowiązywać będzie także w czasie ferVj.

Kurja biskupia łódzka o zajściach w dniu 3 maja

W związku z informacjami, jakie ukazały się w prasie o zajściu w kościele katedralnym w Łodzi podczas nabożeństwa w dniu 3 maja b. r., Kurja Diecezjalna Łódzka podaje do wiadomości co następuje:

Po Ewangelji św., gdy kaznodzieja wszedł na ambonę w celu wygłoszenia okolicznościowego przemówienia, w przedsionku Katedry powstało nieporozumienie pomiędzy członkami jednej z organizacyj, a znajdującemi się w kościele i przedsionku luźnemi grupami członków organizacyj narodowych. Na skutek tego nieporozumienia pod chórem kościelnym powstał hałas, który wzmógł się, gdy ukazały się w przedsionku organy bezpieczeństwa publicznego. W tym momencie rozległ się śpiew niekościelny. Interwencja przybyłego pod chór kościelny ks. proboszcza Katedry zlikwidowała zajście. Nabożeństwo zostało odprawione w spokoju. Wygłoszone zostało przemówienie, po którem J. E. Ks. Biskup Kazimierz Tomczak udzielił ze stopni kościoła uroczystego błogosławieństwa.

J. E. Ks. Biskup Sufragan nie zabierał głosu w danej sprawie; tembardziej nie wzywał do usunięcia kogokolwiek z kościoła.

Łódź, dnia 7 maja 1934 r.

NOWY JORK, 9.5 (PAT). Na wezwanie gubernatora stanu Illinois, by pięć sąsiadujących z sobą stanów wyznaczyło nagrody za schwytanie Dillingera, stan Ohio przeznaczył 1000 dolarów dla osoby, która przyczyni się do schwytania Dillingera żywym lub martwym.

Miljony złotych idą z dymem
we wszystkich okolicach Polski

Susza przerywana zrzadka tylko drobnemi opadami, lekkie ale skuteczne do rozszerzenia pożarów wiatry sprawiają, że rejestr pożarów jest codzień dłuższy, codzień groźniejszy, że łuny pożarów oświetlają każdą noc.

W LUBELSZCZYŹNIE

W osadzie Kryłów w powiecie hrubieszowskim pożar zniszczył 35 domów mieszkalnych, i 73 budynki gospodarcze na szkodę 80 włościan. Podczas akcji ratunkowej zginęła w płomieniach Zofja Haraśnikowa. Straty przekraczają 100.000 zł. We wsi Chudowola pow. lubartowskiego, spalił się dom mieszkalny Rozalji Grynickiej, wraz z dwiema stodołami, oborą i sprzętem gospodarczym. Podczas gaszenia pożaru ciężkim poparzeniom uległ mieszkaniec tejże wsi Roch Kula. Straty wynoszą około 5000 zł. We wsi Obszańska Wola w pow. biłgorajskim zapaliły się zabudowania gospodarcze, a ogień podsycany silnym wiatrem przerzucił się wkrótce na sąsiednie budynki i w ciągu niespełna godziny ogarnął całą wieś. Mimo energicznej akcji ratunkowej pożar zniszczył 64 domy mieszkalne, 89 stodół, 85 stajen, 6 sztuk z trzody. Spłonęły ponadto zapasy zboża, narzędzia rolnicze i sklep miejscowy. Straty wynoszą ogółem 200.000 zł. Tejże nocy wybuchł pożar w Chrzanowie w pow. janowskim. Tym razem przyczyną była wadliwa budowa komina, w jednym z domów mieszkalnych. Ogień zniszczył 62 budynki gospodarcze wraz z inwentarzem, a podczas akcji ratunkowej 9 osób odniosło ciężkie poparzenia. Straty sięgają 100.000 zł. We wsi Krasienin, pow. lubartowskiego spłonęły zabudowania Franciszka Kowalczyka wraz z narzędziami rolniczemi. Straty wynoszą około 5.000 złotych.

W KIELECKIEM

We wsi Brzuza w pow. kozienickim dzieci zaprószyły ogień w zagrodzie Stanisława Alberskiego. Wybuchł pożar, który ogarnął przeszło 30 domów i 100 zabudowań gospodarskich, stodół i obór. Wszystkie zajęte ogniem budynki spłonęły. W czasie akcji ratunkowej 14 osób odniosło poparzenia, od których pewna kobieta oraz dwoje dzieci zmarło. Z żywego inwentarza zginęły 4 krowy, 2 konie i kilkadziesiąt świń. Szkody wynoszą około 200.000 zł. Ogółem straciło dach nad głową 168 osób. Tegoż dnia we wsi Modliszewice pow. koneckiego w zabudowaniach gospodarza Karbowiaka wybuchł pożar, który objął 17 zabudowań gospodarskich. Wszystkie budynki objęte pożarem spłonęły ze sprzętami domowemi i narzędziami rolniczemi.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

We wsi Rudnik powiat Zawiercie w zagrodzie Bartłomieja Maciążka wybuchł pożar, którego pastwą padło 9 domów i 7 stodół, a w czasie akcji ratunkowej śmiertelnych poparzeń doznał 30-letni Bolesław Wieczorek. Straty sięgają 20.000 zł. Wczoraj w południe we wsi Kotowice gminy Włodowice w powiecie zawierciańskim wybuchł straszliwy pożar, który objął 27 domów wraz ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi. Na miejsce wypadku przybyło 11 straży pożarnych z okolicy. Straty wynoszą ponad 50.000 zł. Tegoż dnia we wsi Kuźnicy gminy Siewierz spłonęło 9 domów i 8 stodół, a straty wynoszą również kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W powiecie będzińskim we wsi Ożarowice wybuchł pożar w zagrodzie Piotra Cichonia. Wskutek silnego wiatru zajęły się domy sąsiednie i mimo energiczne jakcji ratunkowej, pastwą ognia padło 9 domów mieszkalnych i 8 stodół. Straty wynoszą około 50.000 zł. W czasie pożaru doznała silnych poparzeń 22-letnia Felicja Muc, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Będzinie. Na kolonji Okradzionówka w Łośniu skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w stodole Bronisława Płonki i przeniósł się na sąsiedni dom Sierki. Stodoła i dom spłonęły całkowicie.

PŁONĄ LASY I ZAGAJNIKI

W ostatnich dniach w lasach gminy Piwniczna (pow. N. Sącz), powstały dwa groźne pożary, spowodowane nieostrożnością przechodniów. Przechodzący lasem Antoni Żywczak rzucił niedopałek papierosa, od którego zajęła się wysuszona pościółka leśna oraz suche gałęzie. Ogień w jednej chwili rozszerzył się, obejmując hektar młodego lasu. Taksamo w lesie na Rogaczu, jakiś przechodzień rzucił niedopałek papierosa, od którego zajęło się poszycie lasu.

W wyrębie lasu dóbr żywieckich w Międzybrodziu bialskiem, — gdzie znajdowało się około 200 m. sześc. ściętego drzewa budulcowego świerkowego wybuchł pożar, od którego spłonęło około 50 m. sześc. drzewa przez co zarząd poniósł szkodę 500 zł. Dochodzenia wykazały, że ogień został podłożony przez nieujawinonego dotychczas sprawcę.

W lasach firmy Godula, koło Podbuża wybuchł pożar, który strawił 250 m. kubicznych kloców, wartości około 2.500 zł. na szkodę firmy Langer oraz na przestrzeni 3 ha kultury świerkowej na szkodę firmy „Godula", wartości 1.500 zł. Przyczynę pożaru narazie nie ustalono.

W lesie gminnym obok Orowa pow. Drohobycz, wybuchł pożar zrębu, który objął dość znaczną przestrzeń, ale szkoda nie jest wielka, bowiem spaliły się tylko pniaki.

W leśnictwie państw. w Maniewiczach spalił się drzewostan na przestrzeni około 250 ha a w lesie maj. Kościuchnówka na przestrzeni 8 ha, Pożar powstał prawdopodobnie od niedopalonych ognisk w lesie majątku Kościuchnówka.

W lasach Eug. Starzyńskiej, maj. Derewno, wybuchł pożar, który zniszczył około 70 ha lasu sosnowego w wieku od 20 do 40 lat. Straty wynoszą do 25.000 zł. Pozatem w zaroślach gr. Zarzecze, gm. byteńskiej, pow. słonimskiego powstał pożar, który wskutek silnego wiatru prędko się rozszerzył i zniszczył około 29 ha młodniaku. Straty sięgają 5000 złotych.

Pisaliśmy wczoraj o pożarze lasu przy szosie gdańskiej. Dzisiaj mamy znowu do zanotowania nowy wypadek pożar w nadleśnictwie Bydgoszcz, w Bielicach, w oddziale 55, gdzie wskutek rzucenia na ziemię prawdopodobnie niedopałka papierosa albo zapałki powstał t. zw. pożar przyziemny lasu.

Pożar, dzięki dość silnemu wiatrowi, rozprzestrzenił się bardzo szybko, obejmując powierzchnię leśną około 4 ha.

Szkody, wyrządzone pożarem, są wielkie. Na powierzchni 4 ha spaliło się runo leśne, przez co obniżyła się wartość fizyczna gleby. Została także uszkodzona znacznie kora drzew.

W KALISKIEM

Fala pożarów w powiecie kaliskim wzmaga się, zwłaszcza wskutek panującej suszy. Na przedmieściu osady Chocz zapaliła się stodoła Antoniego Górczyńskiego. Podsycany wiatrem, ogień przeniósł się na sąsiednie stodoły, obejmując 17 budynków gospodarskich wraz z paszą i słomą. Straty wynoszą 17.000 złotych.

We wsi Sobiesęki, w zagrodzie Józefa Markowskiego, spalił się dom mieszkalny i chlew. Straty 1.000 zł. We wsi Stok, gm. Baszki, spaleniu uległy stodoła i obora. We wsi Brończyn, gm. Błaszki, zapalił się dom mieszkalny, należący do Stanisława Pastusiaka. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina.

PODCHORĄŻOWIE RATUJĄ

W czasie nabożeństwa wybuchł pożar w domu opodal kościoła w Witamowicach w Wadowickiem. Na nabożeństwie była obecna kompanja podchorążych 20 p. p., która pośpieszyła na ratunek. Część podchorążych, nie bacząc na niebezpieczeństwo, wyszła na gorejący dach, lejąc go donoszoną przez innych wodą. Drudzy rzucili się do ratowania dobytku i mimo ognia i walącego się dachu, nie ustąpili tak długo, dopóki nie wynieśli w bezpieczne miejsce całego mienia pogorzelców. Kilku podchorążych, nie czekając na przybycie miejscowej straży pożarnej, rękami przyciągnęło sikawkę przeciwpożarną, którą natychmiast uruchomili.

NA WILEŃSZCZYŹNIE

Wielki pożar wybuchł we wsi Piaskówce, gm. bielickiej, pow. lidzkiego. W ciągu kilku godzin spaliło się 15 domów mieszkalnych, 30 stodół, 16 chlewów i 10 innych budynków. Pastwą płomieni padł inwentarz żywy i martwy, a nawet gotówka w sumie zł. 150. Straty ogólne wynoszą około 60 tys. złotych.

BIAŁYSTOK

Jak donieśliśmy, na przedmieściu Białegostoku we wsi Starosielce wybuchł 7 b. m. w poniedziałek koło południa groźny pożar. Ogień gwałtownie się rozszerzył i strawił całą wioskę. Zniszczone zostały doszczętnie 32 gospodarstwa, 30 domów mieszkalnych, w tem 4 murowane, 41 stodół, 50 drewnianych budynków gospodarskich, sprzęty gospodarskie oraz inwentarz żywy i martwy. Straty wynoszą około 250.000 zł. W czasie pożaru 3 osoby zostały poparzone. Wiele rodzin pozostało kompletnie zrujnowanych.

W czasie akcji ratunkowej rozgrywały się niezwykle dramatyczne sceny. W jednym np. z płonących domów stała trumna z dzieckiem. Zwłoki zdołano wynieść, trumna się spaliła. Przez długi czas leżały zwłoki na łące, oblewane łzami nieszczęśliwej matki, która prócz dziecka, straciła dach i cały swój majątek.

Akcja ratunkowa napotykała na duże przeszkody. Przedewszystkiem opóźnił ją brak połączenia telefonicznego na przedmieściu.

Z kraju

KALISZ.

Wycieczka SMP. do Gołuchowa. Staraniem SMP. „Senjorzy" zostaje organizowana wozami w drugi dzień Zielonych Świąt, wycieczka do Gołuchowa. Ilość miejsc ograniczona. Zapisy do dnia 15 b. m. przyjmuje codziennie kancelarja w Domu Młodzieży, w godzinach od 7 do 8 wiecz. W razie niepogody wycieczka odbędzie się 27 b. m.

KALISZ.

Dancing. W dniu 10 b. m., w salach restauracji „Europa", odbędzie się dancing, urządzany przez T-wo Prawnicze w Kaliszu na rzecz Patronatu T-wa opieki nad więźniami. Początek o godz. 18.

KALISZ.

Postrzelił się. Do szpitala św. Trójcy przywieziono Franciszka Molka, lat 20, zamieszkałego we wsi Stobno. Molka, oglądając rewolwer, spowodował wystrzał, przyczem postrzelił się w lewą rękę.

O późniejsze
Zamykanie bram

Sprawa zamykania bram, chociażby o pół godziny później, staje się coraz bardziej aktualna. Władze powinny dołożyć starań, aby to ważne zagadnienie dla stolicy było wreszcie zasadniczo rozstrzygnięte w myśl postulatów całej ludności Warszawy. Sprawa ta może być rozpatrzona jedynie pod kątem widzenia porządku i bezpieczeństwa, a nigdy uzależniana od interesów pewnej tylko kategorji mieszkańców, tembardziej, że dotychczas obowiązujące przepisy we wszystkich dzielnicach przewidują funkcje otwierania i zamykania bram, jak bezpłatny obowiązek dozorców.

Jeżeli przyczyną ,opóźniającą załatwienie tej sprawy, okazałaby się kwestja wynagrodzenia dozorców za ich czynności obowiązkowo, najprostszem załatwieniem sprawy byłoby wydanie kluczy do bram wszystkim lokatorom, jak to ma miejsce w b. zaborze pruskim. Wówczas opłatę ponosiliby tylko obcy lokatorzy.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 10.5.

Początek o g. 4 popoł.

GON. I. 1.800 zł. Dyst. 2100 mtr.: Delfina, Finisterre.

GON. II. 1.500 zł. Dyst. 2100 m.: Irbit, Kaboga, Satrapa, Murat II.

GON. III. 2.000 zł. Dyst. 1600 m.: Gandhi, Korund, Berggeist II.

GON. IV. 2.200 zł. Dyst. 2200 m.: Burzan, Hermes II, Herv, Chapeau bas.

GON. V. 1.400 zł. Dyst. 1600 m.: Fanega, Adria, Chrysalis, Liban.

GON. VI. 2.400 zł. Dyst. 2100 m.: Kuternoga, Mr. Pinch, Ferrydor, Imperator.

GON. VII. 1.800 zł. Dyst. 1600 m.: Fulgor, Garonne, Menzalówna, Lauda IV, Akwaforta.

NASZE TYPY:

1) Finisterre.
2) Satrapa, Murat II.
3) Gandhi.
4) Hermes II, Chapeau Bas.
5) Liban, Chrysalis.
6) Imperator, Mr. Pinch.
7) Fulgor, Garonne.

WCZORAJSZE WYNIKI

GON. I. 1) Chojrak, 2) Lorraine (6.00). Wygr. w 1 m. 42 i pół s. Tot. 13.50.

GON. II. 1) Isard III, 2) Apatin (15). Tot. 6.00 zł.

GON. III. 1) Marengo II, 2) Barka (18.50), 3) Fia Diavolo (32.50). Tot. 7.50.

GON. IV. 1) Szarfa, 2) Arabella (19.00), 3) Bibi Hanum (8.00). Tot. 18.00 zł.

GON. V. 1) Wagram, 2) Jawor (10.50), 3) Dalaj Lama (29.00). Tot. 9.50.

GON. VI. 1) Maestro, 2) Ochotna (101), 3) Herminja (14.50), 4) Eidolon (47.00), 5) Manru (122.50), 6) Levana (42.00), 7) Grigollatis (41.00), 8) Enigma II (70). Tot. 16.50, fr. 7.50, 12,50 i 6,50.

GON. VII. 1) Marat-On, 2) Fenomen (31.50), 3) La Sauzée (29.00), 4) Galicja (11.00), 5) Księżna Pani (76.50), 6) Granica (53.00). Tot. 23.00, fr. 13.50 i 13.00.

Sport

C. atletyka

ZAPAŚNICZE MISTRZOSTWA WARSZAWY KLUBÓW ROBOTNICZYCH

W lokalu Elektryczności odbyły się zawody zapaśnicze o robotnicze mistrzostwo Warszawy. Wyniki były następujące: waga kogucia 1) Zawiski (Skra) przed Federowicz m (Elektr.), waga piórkowa 1) Szlenkier (Skra) przed Skolimowskim (Elektryczność), waga lekka 1) Kieruszyn przed Warchołem (Skra), waga półśrednia 1) Błaszczak przed Sadowskim (Elektr.), waga średnia 1) Piaskowski przed Książkiewiczem (Elektr.), waga półciężka 1) Falkiewicz przed Dąbrowskim (Elektryczność).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Elektryczność 22 pkt. przed Skrą 11 pkt.

W podnoszeniu ciężarów zwyciężyła również Elektryczność 13 pkt. przed Jutrznią 12 pkt.

Tenis

TENISOWE MISTRZOSTWA CZECHOSŁOWACJI

Zakończone zostały międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji. Sensacją zawodów jest zwycięstwo Czecha R. Menzla nad Niemcem Crammem w finale gry pojedyńczej panów. Wynik brzmi: 3:6, 6:1, 6:3, 6:2 dla Czecha.

POLSKA — AUSTRJA W TENISIE

Rozpoczęty wczoraj (wtorek) mecz tenisowy Polska — Austrja w Wiedniu rozplanowany jest, jak następuje: Środa, 9 b. m.: Wittman — Baworowsky, Jędrzejowska — Hebda contra Wolff — Metaxa.

Czwartek: Tłoczyński — Artens, Wittman — Hebda contra Konzel — Metaxa.

JEDNO ZWYCIĘSTWO I JEDNA PORAŻKA W WIEDNIU

Wczoraj, rozpoczął się w Wiedniu międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Austrja.

W pierwszym dniu rozegrano dwie walki. Jędrzejowska wywalczyła zwycięstwo, bez trudu, bijąc austrjaczkę Wolff w dwóch setach 6:2, 6:2. Natomiast Hebda pokonany został przez Matejkę w trzech setach 6:3, 6:3, 6:1. Stan meczu po pierwszym dniu — 1:1.

Piłka nożna

UKARANI PIŁKARZE

Wydział Gier i Dyscypliny ligi PZPN ukarał w tych dniach nast. graczy ligowych: Fliśnika z Wisły czteromiesięczną dyskwalifikacją za podwójne zgłoszenie, Seichtera z Polonji naganą za ostrą grę na meczu Polonja — Garbarnia w dniu 29 ub. m., Puchniarza z Polonji — jednotygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu Polonja — Garbarnia w dniu 29 ub. m.

POLSCY PIŁKARZE W PRUSACH WSCHODNICH

W Prostkach (Prusy Wschodnie) odbył się rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy polską drużyną Warmją z Grajewa a miejscowym zespołem niemieckim — Hitler Jugend. Polacy nie zdołali powtórzyć swego sukcesu sprzed 2 tygodni (8:1 dla polaków) i zakończyli mecz wynikiem remisowym 1:1.

PIŁKARZE LIPSKA W STOLICY

W dniu 31 b. m. na stadjonie Wojska polskiego w stolicy odbędzie się spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją miasta Lipska, a naszym zespołem ligowym.

Wioślarstwo

DONIOSŁY WYNALAZEK POLAKA W WIOŚLARSTWIE

W Bydgoszczy opatentował znany uczony i wynalazca, inż. Antoni Cioroch, nowe wiosła które wywołały prawdziwą sensację w kołach sportowych.

Jakkolwiek wiosła nowe są proste i podobne do używanych dotychczas wioseł podwójnych, jednak dzięki nim wioślarz jedzie twarzą do przodu, a przez naciskanie wioseł rękami wdół można skutecznie zapobiec wywróceniu łodzi. Ten ostatni moment posiada szczególniej doniosłe znaczenie dla sportu kajakowego, jak wiadomo bowiem — kajaki są dość wywrotne.

Wynalazek inż. Ciorocha został już podchwycony przez konstruktorów zagranicznych, którzy zamierzają na własną rękę patentować nowe wiosła.

Ciemnota i zabobon
Trumnę samobójcy wrzucili do rzeki aby zapobiec klęskom

CZORTKÓW, 9.5. Nieprawdopodobny fakt ciemnoty i zabobonu wydarzył się w czortkowskim powiecie. Oto onegdaj w nocy nieznani sprawcy wydobyli z grobu zwłoki wisielca, Hrynia Wynnyka z Zabłotywki, który jeszcze dnia 15 października ub. r. popełnił samobójstwo i pochowany został na cmentarzu w Zabłotówce, poczem trumnę ze zwłokami wrzucili do rzeki Seretu.

Na drugi dzień trumnę znaleziono w sąsiedniej wiosce Kapuścińce, lecz już bez zwłok, gdyż uniosła je woda. Motywem tego czynu był zabobon, wedle którego w okolicy, w której jest pochowany wisielec, nie będzie przez siedem lat deszczu, a nadto całą okolicę nawiedzą inne klęski żywiołowe.

Przy tej sposobności warto przypomnieć inny fakt, który miał miejsce również w powiecie czortkowskim. W lecie zeszłego roku na cmentarzu w Uhryniu został odkopany grób, a zwłoki wydobyte i następnie spowrotem pochowane.

Wszczęte dochodzenia dały wówczas wprost sensacyjne wyniki. Okazało się, że znani na tutejszym terenie złodzieje, Piotr Bega, Mikołaj Szuszka i Paweł Dutka, chcieli sobie w ten sposób zapewnić powodzenie w wyprawach złodziejskich. A według tradycyjnych wierzeń rabusiów świeczka, wytopiona z tłuszczu samobójcy, zapewnia powodzenie w wyprawach.

15 dni pod ziemią...
Strajk w kopalni „Helena" skończył się

KATOWICE, 9.5. — Trwający od 15 dni włoski strajk robotników na kopalni „Helena" został zakończony. Na konferencji w inspektoracie pracy, z udziałem delegata ministerstwa, inż. Zagrodzkiego, oraz okręgowego inspektora pracy Kowalika, postanowiono skłonić strajkujących do opuszczenia podziemi.

Strajkującym przyobiecano płatne urlopy wypoczynkowe, oraz częściową spłatę zaległych zarobków. W podziemia zjechało dwóch robotników, którzy zakomunikowali strajkującym uchwałę. Robotnicy około godziny 22 opuścili podziemia. Wszyscy są niezmiernie wycieńczeni, nie mogąc nawet ustać na nogach.

Przywódcy związkowi pp. Łatkowski i Baumgarten, oraz trzej aresztowani delegaci robotników, do wtorku przebywali w więzieniu.

Znowu zwłoka
w wyznaczeniu terenów wystawowych

We wtorek, 8 b. m., odbyło się pod przewodnictwem dyrektora departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych inż. Stawiskiego posiedzenie komisji rzeczoznawców, powołanej przez prezydenta komisarycznego miasta Kościałkowskiego, dla sprawy zbadania terenów wystawowych w Warszawie.

Na posiedzeniu tem wysłuchano opinji rzeczoznawców we wszystkich dziedzinach komunikacyjnej, architektoniczno - urbanistycznej i hydrotechnicznej.

Rozważano kwestje przydatności poszczególnych terenów, a więc na Mokotowie, dotychczasowych na Saskiej Kępie, na pobrzeżu Wisły, pozatem na Bielanach, Wilanowie i na Okęciu.

Decyzji jeszcze nie powzięto, albowiem postanowiono uzupełnić jeszcze posiadane materjały. Następne posiedzenie komisji odbędzie się 24 b. m.

Samobójstwo w hotelu

Nocy ub. w hotelu „Antonio", (Marszałkowska 40) z pokoju nr. 5 na IV piętrze, służba usłyszała słabe jęki. Jednocześnie rozległ się odgłos upadającej umywalni, miski i dzbanka. Po wejściu do numeru zastano leżącego na tapczanie 34-letniego Zygmunta Karwowskiego, urzędnika, (Włochy). Na szafce nocnej stała szklanka z resztkami płynu, na dnie zaś— proszku nieznanego. Lekarz Pogotowia stwierdził otrucie nieznanym proszkiem, poczem desperata, który był również pijany przewiózł do szpitala św. Rocha.

Kronika sądowa

Jezierski apeluje

WARSZAWA. — Obrońca por. Jezierskiego zapowiedział założenie apelacji od wyroku, skazującego oskarżonego na 4 lata więzienia. Ten wyjątkowo wysoki wymiar kary wywołuje w kuluarach sądowych ożywioną dyskusję i spory. Szeroko również komentowana jest sprawa ewentualnego zatargu honorowego między adw. Beylinem a kpt. Waldenem. Adw. Beylin w toku swego przemówienia dość nietaktownie komentował poglądy kpt., który zeznawał jako świadek w procesie Jezierskiego.

Skazanie komorników

WARSZAWA. — Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę komornika z Łomży, Kuklińskiego, skazanego przez pierwszą instancję na 5 lat więzienia, za nadużycia finansowe. Pełniąc funkcje komornika, Kukliński przywłaszczył sobie około 20.000 zł. na niekorzyść klientów oraz przeszło 5000 zł. opłat skarbowych. Sąd Apelacyjny złagodził Kuklińskiemu karę do 4 lat więzienia.

Za opór policji

KALISZ. — Przez pola Józefa Krupa we wsi Racławice, pow. kaliskiego, prowadziła droga do wsi. Chociaż wspomniana droga szła tamtędy już od dłuższego czasu i poprostu stała się własnością gromady, Krupa zdecydował się ją zaorać, ażeby przysporzyć sobie gruntu ornego. Wszelako temu zamierzeniu sprzeciwił się wójt. Gdy jednak Krupa nie usłuchał wójta i drogi nie chciał oddać do użytku ogólnego, wtrąciła się w tę sprawę policja, żądając przywrócenia drogi do pierwotnego stanu. Na to wezwanie odpowiedzieli sprzeciwem Krupa i jego krewni, zebrani na polu, a niejaki Stanisław Stempień dopuścił się nawet słownej obrazy pod adresem pełniącego służbę policjanta.

Spisano protokuł i sprawa znalazła się w Sądzie Grodzkim, gdzie odpowiadali Krupa i jego krewni. Sąd skazał: Józefa Krupę, Jana Zmyślnego i Eleonorę Stempień po tygodniu aresztu, a Stanisława Stempienia na 3 tygodnie aresztu.

Fikcyjne biuro

ŁÓDŹ. — Przed dwoma laty w sierpniu pojawił się w Łodzi 19-letni Roman Bakalarczyk, który założył biuro i począł angażować pracowników. Następnie począł odwiedzać adwokatów, pobierając od nich zaliczki za rzekome artykuły oraz fotografje, które miały ukazać się w jubileuszowym kalendarzu, z okazji 15-lecia adwokatury polskiej. Jak się jednak okazało, wydawnictwo to było fikcyjne i służyło za środek do wyciągnięcia gotówki. Przy bliższem badaniu przeszłości Bakalarczyka wyszło najaw, że grasował on w Częstochowie, gdzie występował w charakterze akwizytora również nieistniejącego wydawnictwa. Oszust naciągnął w Łodzi 56 adwokatów, pobierając od nich zaliczki od 10 do 30 zł.

Po aresztowaniu Bakalarczyk został wypuszczony na wolność za kaucją. Skorzystał z tego i zbiegł, tak że wczoraj przed Sądem Grodzkim odpowiadali tylko wspólnicy Bakalarczyka, Helena Kołodziejczak i Cienkowski. Po przeprowadzeniu sprawy Cienkowski i Kołodziejczakówna zostali uniewinnieni, gdyż sąd doszedł do przekonania, że byli oni tylko ślepem narzędziem oszusta.

Międzynarodowa konferencja zbożowa
obraduje w Londynie

Onegdaj rozpoczęła się w Londynie międzynarodowa konferencja zbożowa, która została zwołana w wyniku podpisanej w okresie wszechświatowej konferencji ekonomicznej konwencji zbożowej.

W konferencji obecnej, obok państw eksportujących, biorą udział również przedstawiciele państw importujących. Ogółem udział bierze 21 państw. Delegatem Polski jest radca handlowy ambasady, p. Geppert. Obrady odbywają się pod przewodnictwem ambasadora amerykańskiego, p. Binghama.

Na porządku dziennym konferencji znajduje się m. in. wniosek skierowany przeciwko wysuniętej niedawno w Rzymie przez międzynarodowy kongres zbożowy propozycji ustanowienia minimalnych cen dla państw eksportujących, poniżej których państwa eksportujące nie miałyby prawa sprzedawać na rynkach zagranicznych.

KOŚĆ NIEZGODY

Wniosek ten wywołuje ze strony niektórych państw nader energiczny sprzeciw, przyczem naj energiczniej opiera się ustanowieniu minimalnych cen Argentyna.

Ameryka, Australja, a w pewnej mierze i Kanada miały urodzaj ubiegłego roku bardzo zły i nie są w stanie wyczerpać przyznanych im w ubiegłym roku kontyngentów eksportowych. Są więc one w najwyższym stopniu zainteresowane, ażeby obecnie ceny zboża nie spadły zbyt nisko.

W przeciwieństwie do nich, Argentyna miała świetny urodzaj i posiada tak znaczną nadwyżkę zboża, że pragnie jej się pozbyć za wszelką cenę. Delegat argentyński, ambasador Argentyny w Paryżu, Lebreton, zaraz po przybyciu do Londynu w ubiegłą sobotę wieczorem, odbył dłuższą prywatną konferencję z delegatami Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australji, żądając, aby kraje te zgodziły się na przyznanie Argentynie dodatkowego kontyngentu w wysokości 40 miljonów buszli rocznie.

Jak wiadomo, Argentyna swój kontyngent roczny, ustalony w wysokości 110 miljonów buszli, a którego termin upływa 1 lipca r. b., już obecnie wyczerpała. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Kanady zgodzili się zaofiarować Argentynie dodatkowy kontyngent w wysokości 25 miljonów buszli pszenicy wysoko - gatunkowej, oraz 10 miljonów buszli pszenicy denaturowanej. Te dodatkowe 35 miljonów buszli byłoby uzyskane drogą zrzeczenia się przez Stany Zjednoczone, Kanadę i Australję części kontyngentów, nie wyzyskanych spowodu złego urodzaju, przyczem rozdzielnik ustanowiony między temi trzema państwami eksportującemi wynosiłby 2:2:1 w kolejności: Stany Zjednoczone Australja i Kanada.

Propozycja ta została jednak uzależniona od dwuch warunków, a mianowicie: 1) od zgody Argentyny odliczenia tych 35 miljonów buszli od kontyngentu na rok przyszły. który ustanowiony jest w wysokości 148 miljonów buszli i 2) od zgody Argentyny na przyjęcie cen minimalnych, będących o 5 — 10 proc. wyższemi od obecnych cen rynkowych. O ile Argentyna zgadza się na przyjęcie pierwszego warunku, o tyle stanowczo sprzeciwia się drugiemu warunkowi, żądając, by ceny minimalne zostały ustalone na poziomie cen obecnych.

HOROSKOPY

Te trudności osiągnięcia porozumienia wystąpiły odrazu przy rozpoczęciu obrad i, jak zazwyczaj w takich wypadkach, powołano do życia podkomitet, mający przedewszystkiem opracować podstawy ustalenia cen minimalnych. co wykłada się na język powszedni: gra na zwłokę.

Następne plenarne posiedzenie konferencji odbędzie się w dniu dzisiejszym, t. j. we środę, jeżeli wogóle do tej pory nastąpiło jakieś wyjaśnienie sytuacji w łonie wielkich producentów pszenicy, t. j. Argentyny, Australji, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Ustanowieniu cen minimalnych na poziomie od 5 do 10 proc. wyższym w porównaniu do cen obecnych opierają się również kraje importujące. Przedewszystkiem zaś Wielka Brytanja, która, jako największy importer zboża, sprzeciwia się podniesieniu cen.

W tych warunkach wątpliwem się wydaje, aby obecna konferencja mogła dojść do jakichkolwiek konkretnych wyników.

Kiedy dewaluacja marki niemieckiej?

Na zebraniu przedstawicieli gospodarstwa w Karlsruhe przemawiał minister finansów Rzeszy hr. Schwerin-Krosigk, poruszając m. in. sprawę ewentualnej dewaluacji marki niemieckiej.

W kwestji tej wyraził się minister w następujący sposób: „Jednem z najcięższych zagadnień, jakie obecnie wogóle mamy, jest zastraszający spadek naszego eksportu, stojący w związku z brakiem dewiz. Na kombinację dewaluacji marki moglibyśmy tylko wówczas pójść, gdybyśmy mieli pełne przekonanie, że przez to wzrośnie nasz wywóz i to w rozmiarach poważniejszych. Jak długo na to pytanie nie znajdziemy bezwzględnej odpowiedzi twierdzącej, tak długo dewaluację marki uważamy za zbyt wielkie ryzyko".

Delegacja polskiego rolnictwa
jedzie do Berlina

W dniu 12 maja b. r. wyjeżdża do Berlina delegacja przedstawicieli polskich sfer rolniczych w celu rewizytowania niemieckiej delegacji rolniczej, która w dniach 26 — 28 kwietnia bawiła w Warszawie. Dzień 13 maja delegacja polska w Berlinie poświęci na odbycie wewnętrznego posiedzenia, które ze względu na prace niektórych członków delegacji może się odbyć dopiero w Berlinie. W dniach następnych delegacja polska będzie przeprowadzać rozmowy oraz zwiedzać Niemcy według programu, ustalonego przez niemieckie sfery, przyjmujące polskich przedstawicieli. W skład delegacji polskiej wchodzą pp.: Kazimierz Fudakowski, prezes Związku Izb i Org. Roln. R. P., jako przewodniczący delegacji, dr. Adam Rose, dyr. Dep. Ekonomicznego w Min. Roln. i R. P. jako zastępca przewodniczącego delecji, b. min. dr. prof. Witold Staniewicz, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, b. min. senator dr. Leon Janta-Połczyński, b. min. Leon Pluciński, prezes Związku Eksporterów Zboża R. P., Wiktor Przedpełski, prezes P. Z. P. Z. i Polskiego Związku Bekonowego, dr. Kazimierz Papara, wiceprezes Związku Izb i Org. Roln. R. P., prezes Lwowskiej Izby Rolniczej, Stanisław Lipski, dyrektor Centr. Biura do Spraw Finansowo-Rolnych, dr. Kazimierz Esden-Tempski, prezes Komisji Traktatowej Związku Izb i Org. Roln. R. P., dr. Tadeusz Pilch, radca Min. Roln. i R. R., inż. Aleksander Panek, naczelnik wydziału użytkowania i zbytu drewna Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, dr. Witold Babiński, dyrektor Zrzeszenia Związku Właścicieli Lasów i Stanisław Gryziewicz, kierownik wydziału polityki handlowej i przemysłu rolnego Związku i Org. R. P.

Wycieczka przedstawicieli rolnictwa polskiego pozostanie w Berlinie do 16 b. m. i będzie podejmowana przez niemieckie centralne organizacje rolnicze.

WIEDEŃ, 8.5. 7-go maja pewien młody człowiek rzucił bombę w kawiarni „City". Bomba ta wybiła 11 szyb zwierciadlanych i bardzo poważnie uszkodziła posadzkę. Sprawca zamachu został aresztowany.

Angielski rynek bekonowy

Pierwsza połowa ubiegłego tygodnia kształtowała się korzystniej niż druga połowa. W dniu 5 maja notowania bekonu polskiego na giełdzie londyńskiej wahały się w granicach od 69—72 szylingów w zależności od gatunku. Bonifikaty cen wahały się przy towarze polskim w granicach od 2—3 szyl., natomiast największe bonifikaty stosowano do towaru kanadyjskiego. Zapotrzebowanie na szynki w puszkach było dość słabe. Ceny wahały się w granicach tygodnia poprzedniego.

W KILKU WIERSZACH

SPADEK BEZROBOCIA W POLSCE

W minionym okresie sprawozdawczym liczba zarejestrowanych bezrobotnych w całym kraju zmniejszyła się o 9.730 i wynosiła 353.416 osób. W Warszawie stan bezrobocia zmniejszył się o 994 do 28.135 osób, w okręgu podwarszawskim o 91 do 10.248 osob.

W Łodzi liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła 20.968 osób (mniej 722), na G. Śląsku 97.121 osób (mniej 944).

STAN BEZROBOCIA W ANGLJI

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Anglji wynosi 2.148.195, czyli o zgórą 53.000 mniej, aniżeli przed miesiącem i o 550.000 mniej, niż przed rokiem.

SOWIECKA BAWEŁNA W GDYNI

Do Gdyni przybył sowiecki statek „Wołchow", który przywiózł bezpośrednio z Noworosyjska na Kaukazie 8.346 bel bawełny turkiestańskiej. Podróż trwała 32 dni.

NOWY OKRĘT POLSKI W BUDOWIE

Na stoczni Monfalcone odbyła się w tych dniach uroczystość ułożenia kilu drugiego statku Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego S. A. Linja Gdynia — Ameryka. Temsamem rozpoczęto budowę drugiego statku Towarzystwa.

UTRUDNIENIA IMPORTU DO NIEMIEC

Reichstelle für Devisenbewirtschaftung ogłosił przydział dewiz na maj r. b. w wysokości 25 proc. ogólnej kwoty dewizowej, obliczanej jak wiadomo na podstawie faktycznego importu dokonanego w latach 1930/31. Należy zaznaczyć, że kredyty rembursowe mogą być wykorzystywane tylko do wysokości 50 proc. Zaostrzenie przepisów dewizowych powoduje dalsze utrudnienie dostaw towarów zagranicznych do Niemiec, stwarzając również dla Polski trudności importowe.

„JOSETTE"

W tych dniach został otwarty nowy salon mód. Rzecz napozór zwykła — jeszcze jedna placówka handlowa więcej i koniec.

Jednak — jest coś, o czem warto się dowiedzieć.

Jak wiadomo — kwestja mody jest zawsze ciekawa i aktualna, a jeżeli chodzi o płeć piękną — moda ma pierwszorzędne znaczenie.

Ileż to pięknych kobiet widzi się na ulicach ubranych niejednokrotnie bardzo bogato, w sukniach, płaszczach lub kostjumach z drogich materjałów — a jednak widzi się, że sylwetce tej czegoś brak, że postać, choć naprawdę piękna — jest w swoich ruchach jakby skrępowana, a co zatem idzie, zatraca właściwy wdzięk i szyk.

Całości — brak właśnie szyku. Naturalnie, że winna jest firma, w której dana osoba się ubiera, gdyż nie potrafiła stworzyć odpowiedniego fasonu do charakteru sylwetki.

Właściwie, nie można się temu dziwić, gdyż stworzenie modelu jakiejś sukni bądź okrycia, nie jest rzeczą ani łatwą ani prostą. Jak wiemy, zagranicą wielkie domy mód posiadają olbrzymi personel, składający się z pierwszorzędnych malarzy i rysowników, których zadaniem jest właśnie tworzenie modeli. I to jest właśnie to, o czem warto się dowiedzieć. Nowopowstała placówka p. f. „Josette", otworzyła swe salony mód w Warszawie przy ul. Fredry 2, zorganizowane na wzór wielkich salonów zachodnio - europejskich. (N.).

Sprawa długów wojennych
wobec St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, 9.5 (PAT). Osobistości, poinformowane o stanie rokowań w sprawie długów wojennych, zwracają uwagę na to, iż przedstawiciele trzynastu narodów, które obowiązane są w dn. 15 czerwca dokonać spłaty części swego długu, w tej liczbie ambasadorowie brytyjski i francuski, odbyli niedawno rozmowy w departamencie stanu.

W wyniku tych rozmów członkowie rządu Stanów Zjednoczonych są przekonani, iż conajmniej $\frac{3}{4}$ krajów dłużniczych wystąpi ze znamiennemi ofertami. Sekretarz stanu, Hull, oświadczył dziennikarzom, iż rząd nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji co do odrzucenia wszelkiej oferty symbolicznego spłacenia długu.

WASZYNGTON, 9.5 (PAT). Jak słychać, Prezydent Roosevelt zażądać ma od Kongresu upoważnienia do zaproponowania Wielkiej Brytanji i innym dłużnikom zastosowanie do długów wojennych oprocentowania w wysokości $1\frac{1}{4}$ procent. Oprocentowanie to obowiązywać ma wstecz.

Co do spłaty kapitału Prezydent żądać ma bezprocentowego zwrotu kapitału w 30-u rocznych ratach.

Dziś na giełdzie

Dzień dzisiejszy na giełdzie zaznaczył się bardzo poważną zwyżką kursów akcyj. Dla zestawienia podajemy w nawiasach kursy wczorajsze.

Waluty: Dolar 5.26; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171.35; funt szterling 27.02; marka niemiecka 203.75; szyling austrjacki 98.75; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.92 i pół; rubel złoty 4.62 i pół.

Dewizy: Berlin 208.50; Belgja 123.65; Holandja 358.63; Kopenhaga 120.80; Londyn 27.03 i pół; Nowy Jork 5.27; Nowy Jork (kabel) 5.27 i pół; Paryż 34.94 i pół; Praga 22.03; Szwajcarja 171.65; Sztokholm 139.45; Włochy 45.06.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 4.10; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65; 5 proc. Poż. Kolejowa 58.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 76.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 87.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.37; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 67.50; 7 proc. Poż. Śląska 68.50; 4,5 Listy Zast. Ziemskie 50.75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 35.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 65.25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56.75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 53; VIII i IX em. 51.25.

Akcje: Bank Polski 86.50 (84.—); Lilpop 11.85 (11.50); Starachowice 11.— (10.40); Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19.50 (18.50); Ostrowiec 22.— (20.50); Haberbusch 39.— (38.—).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 8. 5. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 12,00—12,50; pszenica jedn. 748 gl. 17.00—17,50; pszenica zbierana 737 gl. 16,50—17,00; owies jednolity 468 gl. 12,00—12,50; owies zbierany 438 gl. 11,00—11,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,25—13,75; jęczmień browarny bez obrotu; groch polny z workiem 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 32,00—35,00; wyka 12,50—13,00; peluszka 12,00—12,50; seradela podwójnie czyszczona 8,00—9,00; łubin niebieski 6,25—6,75; łubin żółty 8,00—8,50; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00—51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane basis 90 proc. 47,00—50,00; bez obrotu koniczyna czerw. surowa bez grubej kan. 110,00—150,00; o czystości 97 procentowej 180,00—200,00; biała surowa 60,00—70,00; o czystości 97 procent. 80,00—100,00; mak niebieski z work. 39,00—44,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,50; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 30,00—34,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 26,00—30,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 21,00—26,00; III gat. pośledni 16,00—21,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 22,00—23,00; I gat. 65 procentowa 21,00—22,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale 11,00—11,50; pszenne średnie 10,50—11,00; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 18,00—18,50; rzepakowe 12,25—12,75; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 12,75—13,25; śruta sojowa 17,00—17,50. Ogólny obrót 1696 tonn w tem żyta 735 tonn. Tendencja słabsza.

Uprawa buraka cukrowego
wykazuje wzrost

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie ogłosił szacunkowe dane o uprawie buraków cukrowych w r. b. Według tych obliczeń światowa powierzchnia i zbiory nie dadzą się narazie ustalić, natomiast zestawienia wspomnianego Instytutu szacują uprawę buraków cukrowych w krajach europejskich. Mianowicie uprawa buraków cukrowych w Europie bez Rosji Sowieckiej obliczana jest na 1,6 miljona q., zaś łącznie z Rosją sowiecką na 2,8 milj. q., W porównaniu do r. 1933 europejska uprawa buraków cukrowych, licząc bez Rosji sowieckiej, wzrosła o 7 proc. Wyniki uprawy buraków cukrowych w Polsce obliczane są na 100 tys. q. czyli o 6 tys. q. więcej niż w r. 1933. Z innych krajów europejskich wzrost uprawy wykazują: Irlandja, Łotwa, Niemcy, Austrja, Finlandja, Francja, Jugosławja. Inne kraje europejskie utrzymały się na poziomie roku ubiegłego, lub też zmniejszyły rozmiary uprawy.

„Manchester Guardian"
O stabilizacji w Europie

LONDYN, 8. 5. — „Manchester Guardian", omawiając stosunki polsko - niemieckie, pisze, że obecnie sprawa „korytarza" polskiego została usunięta na dłuższy może okres, aniżeli trwać będzie zawarty w styczniu układ polsko - niemiecki. W dodatku pakt polityczny uzupełniony został umową handlową, kładącą kres długotrwałej wojnie celnej.

Niezależnie od tego, czy poza tym faktem kryją się szczegóły, których nie ogłoszono, nie ulega wątpliwości, że pakt polsko - niemiecki dowodzi stabilizacji w Europie. Są liczne dowody, że stosunki polsko - niemieckie ułożyły się teraz lepiej. Prasa niemiecka znacznie życzliwiej interesuje się obecnie sprawami polskiemi.

Bydło rzeźne
do Austrji

W najbliższych dniach odejdzie z Warszawy pierwszy większy transport bydła rzeźnego do Austrji. Jest to zapoczątkowanie wykonania układu handlowego polsko - austrjackiego podpisanego w październiku roku ubiegłego. Ogólny kontyngent na wywóz bydła z Polski rocznie wyniesie 900 sztuk bydła.

Pierwsza partja bydła odejdzie jeszcze w bieżącym tygodniu w ilości 30 sztuk.

Irena Pannenkowa 92)

Więzy
Powieść

Powróciwszy do swego pokoju, Krysia zaczęła się szybko ubierać. Myślała przytem o sytuacji. A myśli te były pełne goryczy.

— Co za niedołęstwo! Coś się wiedziało, dużo się gadało i nic się nie zrobiło! Piwkowa ma rację. Ilu tu Polaków, a ilu Ukraińców! I żeby się tak pozwolić ubiec... Wstyd, poprostu wstyd!

Nie wiedziała, myśląc tak, że w spisku ukraińskim brały udział władze austrjackie, które od szeregu już tygodni troskliwie i systematycznie przygotowywały ten zamach. To rozstrzygnęło, jak się potem miała dowiedzieć, o początkowej przewadze Ukraińców i chwilowem ich powodzeniu, niezrozumiałem skądinąd, zwłaszcza we Lwowie, mieście niewątpliwie polskiem, gdzie liczba Ukraińców nie przekraczała 13-tu procent!

— I cała ta dziwna wrogość polsko - ukraińska (myślała dalej) jakże niedawnej była daty! Jeszcze z 15 lat temu, — pamiętała to z dzieciństwa swego — stosunki były zupełnie poprawne. A u nich na wsi, nawet do ostatnich czasów, doskonałe. Iluż to ukraińskich chłopów ojciec jej uratował w czasie wojny od austrjackiego więzienia, i nawet od szubienicy. A teraz...

W Krysi budziły się uczucia zadraźnienia, gniewu i jakby doznanej zniewagi, te same, które niebawem ogarnąć miały całą polską ludność Lwowa, od szczytów towarzyskich do najuboższego robotnika, mężczyzn i kobiety, starców i dzieci, jednocząc wszystkich w odruchu, wspaniałym w swej żywiołowości i poświęceniu! Gdyby Polacy i Ukraińcy stali sami naprzeciw siebie, nie doszłoby zapewne nigdy do walki tak zaciekłej i bezwzględnej, jaka rozwinąć się miała niebawem. Ale działał tu jeszcze moment obcej intrygi, tej „ręki" zzewnątrz, która raz jeszcze w Polsce pokierować miała ślepem, bratobójczem żelazem...

Ubrawszy się, Krysia zaczęła jeść śniadanie, które jej przyniosła Józia. Wierna sługa pani Piwkowej była bardziej, niż kiedykolwiek czerwona i nieprzytomna.

— Józia była na ulicy? Co się tam dzieje? Co ludzie mówią?

— Ta ja wim? Jeżdżą i strzelają. Jednego tu, co węgiel nosi, zabili na Halickim placu, bo chciał iść na Rynek. A ten żyd, co naprzeciwko, to zaczął do ludzi mówić po rusku. Ja do niego o kilo mąki (bo potrzeba mi do pierogów, wczoraj wziąć zapomniałam, a dziś tylko u niego dostanie). A on do mnie: „Skilka?" To ja do niego: Ta joj! ta j e d n o kilo, nie kilka! To on do mnie, że „skilko" to po rusku znaczy: ile? To ja do niego: ta co pan na głowe upadł, żeby tu do mnie wyjeżdżać po rusku? To on do mnie, że tylko co jeden żołnierz mało go nie zastrzelił za to, że on do niego po polsku. To on teraz tak zgłupiał i boi się, że już sam nie wi, po jakiemu do kogo?

Około dziewiątej matka i bracią mieli się stawić u Krysi, jako że to było po drodze, żeby stąd już razem jechać na łyczakowski cmentarz. Dochodziła dziesiąta, ich nie było. Krysia, nie czekając dłużej, wyszła sama, zostawiając tylko w domu wiadomość, że idzie do kościoła św. Antoniego, a po mszy pójdzie do ciotki Klary.

* * *

Pogoda była rozpaczliwa: deszcz ze śniegiem, zimno, błoto, wiatr, stosy zżółkłych suchych liści po skwerach. Ale ludzie wyglądali, jak w gorączce.

Środkiem jezdni z niebywałą w mieście szybkością pędziły auta ciężarowe, pełne uzbrojonych ukraińskich żołnierzy, którzy strzelali z karabinów w górę, a czasem i w bok, w stronę chodników. Na wiwat? czy dla dodania sobie animuszu? czy dla wzbudzenia postrachu?

Na twarzach licznych bardzo przechodniów nie było jednak widać przestrachu. Mieli tylko rysy ściągnięte tą szczególnie surową powagą, która cechuje zwykle ludzi w obliczu krążącej koło nich śmierci. Szli przeważnie krokiem przyśpieszonym, nie rozmawiając, nie zatrzymując się, nie zwracając głowy ni na prawo, ni na lewo, patrząc prosto przed siebie.

Patrole ukraińskie rozstawione były po rogach ulic i krążyły po mieście. Lufy karabinów maszynowych, ustawionych w ważniejszych punktach komunikacyjnych, sterczały groźnie, zwrócone ku przechodniom. W szczególności ze wszystkich stron broniły dostępu na Rynek.

(C. d. n.).

Zamknięcie Operetki 8.30

Aktorzy nie płaceni od 5 tygodni

Znowu zamknięcie teatru!

Po „Nowej Komedji“ i „Cyganerji“ — „Operetka 8.30“, która przez rok zeszły prosperowała świetnie, tego zaś roku przez niefortunny dobór repertuaru zaczęła się chwiać i wreszcie została wczoraj zamknięta.

Zamknięcie teatru nastąpiło w okolicznościach mocno nieprzyjemnych. Pracownicy teatru zostali zarwani na sumę około 9.000 zł. Zaległość pensyj aktorskich za 5 tyg. wynosi ok. 5.000 zł., zaś zaległość poborów personelu biurowego i technicznego około 4.000 zł. Równocześnie jednak, jak twierdzą pokrzywdzeni aktorzy, dyrekcja (trzej dyrektorzy) wypłaciła sobie pensje zgóry. Dyrektorzy są mianowicie przebrani na sumę 7.000 zł.

Ostatniemi czasy panowały już w teatrze stosunki fatalne. Aktorom odmawiano kilkuzłotowych zaliczek na poczet zaległości, niezbędnych na pożywienie...

Na ogólnem zebraniu członków zespołu, na które zaproszeni dyrektorzy nie przybyli, uchwalono wystąpić na drogę sądową w celu dochodzenia swych należności. Pozatem sprawa skierowana będzie do inspekcji pracy, a niezależnie od tego złożona skarga do starostwa grodzkiego o złośliwe wstrzymanie poborów pracowniczych.

Sprawy o złośliwe wstrzymanie poborów pracowniczych traktowane są obecnie przez sądy bardzo surowo. Niedawno dyr. Krzywoszewski skazany został na 3 miesiące bezwzględnego aresztu. Dyrektorom teatru 8.30 grozi również surowa odpowiedzialność.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Nowe wydanie pism Prusa. „Gebethner i Wolff“ zapowiada ponowne wydanie pism Prusa. Równocześnie ukaże się nowe wydanie rozprawy Szweykowskiego o „Lalce“ (b)

— Na warsztacie pisarzy. Edward Ligocki ukończył przygotowywanie do druku czterech pierwszych pieśni poematu „Złota chorągiew“, będącego kontynuacją „Pana Tadeusza“. Akcja poematu rozgrywa się w latach 1830 — 1834 i obejmuje powstanie listopadowe i emigrację paryską. Cztery pieśni, które autor zamierza wydać w związku z jubileuszowym rokiem mickiewiczowskim, liczą około 4000 wierszy, pisanych w tym samym rytmie, co wiersz „Pana Tadeusza“. (b)

— Przekłady. „La Revue de Paris“ rozpoczęła druk powieści Ferdynanda Goetla: „Z dnia na dzień“. (b)

— Francuska nagroda literacka. Wielką francuską nagrodę literacką „Prix Colonial“, otrzymał Martin du Gard, naczelny redaktor tygodnika „Les Nouvelles Littéraires“, za książkę p. t. „Le voyage au Madagascar“.

— Angielska nagroda dla pisarza francuskiego. Nagroda im. Northcliffe'a, przeznaczona dla autora francuskiego, przyznana została Pierre Maurois za powieść „Passé à louer“.

— Skandal literacki w Moskwie. W Moskwie wykryto niedawno wielką aferę literacką. Dwaj pisarze rosyjscy, Ługia i Lubicz-Koszurow, ze względu na swe przekonania, źle notowani przez zarząd związku literatów, nie mogli pisać pod własnemi nazwiskami. Wydawali więc swe utwory pod nazwiskiem dwóch ludzi, którzy zgodzili się firmować ich twórczość, oczywiście wzamian za odpowiednio wysoki haracz. Obecnie sprawę wykryto i, jak się okazało, dwaj grafomani, Brojde i Ganzburg, tak eksploatowali Ługina i Koszurowa, że roczne zarobki aferzystów dochodziły do 100.000 rubli. (b)

— Autograf listu Puszkina. W bibljotece Uniwersytetu w Saratowie znaleziono nieopublikowany dotychczas autograf listu Aleksandra Puszkina do barona Hekkern, który był sekundantem poety w jego głośnym pojedynku z synem posła holenderskiego, Dantesem. Nowoznaleziony autograf Puszkina posiada wielką wartość dla badaczy literatury rosyjskiej. (b)

— Nowa książka Huxleya. Aldous Huxley wydał nową książkę p. t. „Poza zatokę Meksykańską“ („Beyond the Mexique Bay“, nakł. Chatto i Windus). Jest to opis podróży do Guatemali i Meksyku. (b)

Muzyka

— Konkurs orkiestr kolejowych w Warszawie. W poniedziałek odbył się w Warszawie konkurs orkiestr kolejowych wszystkich dyrekcyj P. K. P. pod protektoratem p. Ministra Komunikacji, inż. Michała Butkiewicza. Konkurs odbywał się w sali Teatru Wielkiego przez cały dzień, wieczorem zaś, o godz. 20-ej, odbył się uroczysty koncert, podczas którego p. Minister Komunikacji rozdał nagrody w postaci: złotej, srebrnej i bronzowej buławy. 1-szą nagrodę otrzymała orkiestra Warszawskiej Dyr. Kolejowej, 2-gą — orkiestra Poznańskiej Dyr. Kolejowej, 3-cią — orkiestra Krakowskiej Dyr. Kolejowej.

W skład jury wchodzili: rektor Państw. Konserwatorjum Muzycznego, E. Morawski, prof. Wolfstal, mjr. dr. Śledziński, kpt. Dorożyński oraz dyrektor Filharmonji Warszawskiej, p. Niwiński.

— Sukcesy Ewy Bandrowskiej-Turskiej w Moskwie. Oficjalna sowiecka agencja TASS donosi: W moskiewskiem Konserwatorjum odbył się ostatni koncert p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej. Artystka stała się ulubienicą publiczności moskiewskiej, dzięki sukcesom, osiągniętym podczas Dekady Muzyki Polskiej. Ostatni koncert, na którym obecny był cały moskiewski świat muzyczny był wielkim triumfem artystycznym śpiewaczki polskiej. Rzadko zanotować można w Konserwatorjum moskiewskiem sukcesy równe tym, jakie odniosła Bandrowska-Turska. Przepełniająca salę publiczność była wprost porwana zachwytem. Artystkę wywoływano dziesiątki razy, darząc ją kwiatami. Po koncercie publiczność, zgromadzona przed wejściem do Konserwatorjum, zgotowała artystce nowe owacje. Ewa Bandrowska-Turska da niebawem kilka koncertów w Leningradzie.

— Artur Rodziński w Warszawie. Od kilku dni bawi w Warszawie p. Artur Rodziński, znany dyrygent polski, który od 9-iu lat stale mieszka w Ameryce. W swoim czasie p. Rodziński był dyrygentem Opery warszawskiej, następnie, na zaproszenie dyrektora Stokowskiego, wyjechał jako jego asystent do Filadelfji. Po dwóch latach pracy w Filadelfji Artur Rodziński objął samodzielną dyrekcję orkiestry w Filadelfji i pozostawał 4 lata na tem stanowisku. Wreszcie w zeszłym roku objął dyrekcję orkiestry w Cleveland, składającej się z przeszło 100 członków, jednej z najlepszych w Ameryce. Artur Rodziński pierwszy zapoznał publiczność amerykańską z 4-tą symfonją (fortepianową) Szymanowskiego, wykonaną w Cleveland z udziałe Eisenbergera. Dn. 11 b. m. w Filharmonji warszawskiej Artur Rodziński przypomni się Warszawie, prowadząc koncert symfoniczny.

— Niezwykłe zajście w Covent-Garden. Pierwszy wieczór sezonu w Covent-Garden był poświęcony „Zygfrydowi“ Wagnera. Orkiestrę prowadził głośny dyrygent angielski, Tomasz Beecham. Parter na przedstawieniach w tym eleganckim teatrze zajmuje publiczność, złożona z arystokracji i najbogatszych sfer Londynu. Oczywiście rzadko są to prawdziwi melomani. Toteż, mimo zaczęcia uwertury, w krzesłach rozmawiano głośno o wyścigach, o ostatnich wydarzeniach politycznych, o kursach giełdowych itd. Beecham zirytowany zatrzymał orkiestrę i zwrócił się do sali: „Proszę o spokój“. Później, kiedy mimo to w samym środku przedstawienia znów podniósł się gwar rozmów, Beecham powtórnie przerwał dyrygowanie i tym razem poprostu zawołał na cały teatr: „Milczeć!“ Prasa londyńska szeroko opisuje ten incydent, wyrażając radość, że snoby nareszcie dostały porządną nauczkę. (b)

— Otwarcie spuścizny po Meyerbeerze. 2 maja przypadała 70 rocznica śmierci kompozytora niemieckiego, Meyerbeera. W testamencie Meyerbeer polecił, aby pozostałe po nim papiery rozpieczętowano dopiero w 70 lat po zgonie. Życzeniu temu stało się zadość i dopiero teraz, w 70 rocznicę śmierci, przystąpiono do otwarcia pozostawionej przez niego korespondencji i zeszytów nutowych. Muzykolodzy spodziewają się, że poznanie listów rzuci nowe światło na stosunek Meyerbeera do Ryszarda Wagnera. (b)

Plastyka

— Plastyka w Krakowie. W Krakowie otwarto wystawę grafiki szwedzkiej, urządzoną wzamian za zeszłoroczną wystawę grafików polskich w Sztokholmie. (b)

— Odczyt Cieślewskiego (syna). Dziś o godz. 7 wiecz., w gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, odbędzie się odczyt Tadeusza Cieślewskiego (syna) o grafice, p. t. „Czarno na białem i odwrotnie“.

Różne

— Katalog wydawnictw Kasy im. Mianowskiego. W tych dniach wyszedł z druku pełny katalog wydawnictw Kasy im. Mianowskiego oraz wydawnictw, będących w zawiadywaniu Kasy. Katalog obejmuje dzieła, wydane do kwietnia 1934 i przewiduje ostatnie zmiany cen.

Listy do redakcji

Podziękowanie

Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę tą drogą gorąco i serdecznie podziękować wszystkim, którzy się przyczynili do wystawienia mojej opery „Popieliny“, na scenie Teatru Wielkiego (3 maja 1934), a więc: dyrekcji Opery Warszawskiej, w osobie jej dyrektora p. Z. Mossoczego; p. Emilowi Młynarskiemu za inspirowanie utworu i ideową opiekę nad nim; p. dyrektorowi Funduszu Kultury Narodowej i p. naczelnikowi Wydziału Sztuki Min. W. R. i O. P., za umożliwienie wystawienia drogą finansowego poparcia; p. Mieczysławowi Mierzejewskiemu, doskonałemu kapelmistrzowi za pierwszorzędne przygotowanie opery; paniom solistkom i panom solistom zespołu Teatru Wielkiego za świetnie odśpiewane partje; p. A. Zelwerowiczowi za świetną i ideową reżyserję; p. Jarockiemu za stylowe piękne dekoracje i kostjumy; pp. członkom orkiestry operowej, oraz całemu zespołowi chóru i baletu Teatru Wielkiego za pełną zapału pracę; oraz tej olbrzymiej większości prasy, która rozumiejąc doniosłość zadania i swą bardzo odpowiedzialną rolę potraktowała kwestję z należytą powagą i właściwem zrozumieniem.

Proszę przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku

Michał Kondracki.

W sprawie Celi Konrada

Od zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie otrzymujemy poniższy list z prośbą o wydrukowanie:

Wobec wydrukowania w niektórych pismach wiadomości o Celi Konrada, które krzywdzą opiekunów tego zabytku i niezgodne są z rzeczywistością. Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie prosi o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia.

Skrzydło poklasztornego gmachu Bazyljańskiego przy ul. Ostrobramskiej 9, w domu rządowym, oddane zostało w r. 1929 przez władze rządowe Związkowi Zawodowemu Literatów Polskich w Wilnie. Od tego czasu Związek ma w tym lokalu siedzibę i sprawuje pieczę nad zabytkowem pomieszczeniem. W „Celi Konrada“, w której staraniem Związku wmurowana została marmurowa tablica pamiątkowa, mieści się od półtora roku Czytelnia czasopism artystycznych, otwarta codziennie dla członków i gości. Regulamin Czytelni, której twórcą i gospodarzem jest Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, gwarantuje całkowite poszanowanie pamiątkowego miejsca.

Resztę lokalu Związku tworzy sala odczytowa, w której odbywają się stale Środy Literackie, odczyty i koncerty, oraz obszerny korytarz, służący na wystawy.

Siedziba R. W. Z. A. i Tow. Krajoznawczego mieści się w dalszej, oddzielnej części skrzydła, w której są kancelarja, pokój dla zebrań i lokal klubu literacko - artystycznego. W klubie odbywają się zebrania dyskusyjne i wieczory towarzyskie dla członków i imiennie zaproszonych gości. Treść tych zebrań i wieczorów obraca się wyłącznie dokoła żywotnych spraw literatury i sztuki, a wysoki ich poziom, zagwarantowany przez czuwające nad całością prac Rady Prezydjum (złożone z wybitnych artystów i działaczy kulturalnych z prezesem prof. Ludomirem Śleńdzińskim na czele) ma wysoką opinję ustaloną wśród stałych gości, którzy nie są z ubocznych względów złośliwie uprzedzeni. Niektóre programy wieczorów klubowych transmitowane są przez radjo na całą Polskę i cieszą się uznaniem sfer kulturalnych, dzięki wysokiemu swemu poziomowi.

Powyższe fakty podaje do wiadomości publicznej zarząd ZZLP w Wilnie, jako gospodarz lokalu, w którym mieści się Cela Konrada.

Wanda Dobaczewska
wiceprezes

Tadeusz Łopalewski
sekretarz

Konkurs dramatyczny
Polskiej Akademji Literatury

Polska Akademja Literatury ogłasza poniższe warunki konkursu na utwór dramatyczny:

A) Na konkurs nadsyłać można utwory dramatyczne wszelkiego rodzaju (tragedja, dramat, komedja, krotochwila), napisane wierszem, lub prozą. B) Utwór konkursowy należy przepisać na maszynie. C) Utwór konkursowy winien wypełnić cały wieczór teatralny. D) Na egzemplarzu utworu nadesłanego na konkurs autor pomieszcza, oprócz tytułu, jeszcze wybrane przez siebie godło; godło to powinno być powtórzone na zamkniętej kopercie, która zawiera wewnątrz nazwisko i adres autora. E) Utwory podpisane prawdziwem nazwiskiem, lub pseudonimem autora, zarówno jak utwory drukowane lub wystawione w teatrze lub też utwory, które były posyłane na inne konkursy dramatyczne, będą wyłączone z konkursu. F) Utwory konkursowe nadsyłać należy do dnia 31 grudnia (włącznie) 1934 r. pod adresem Polskiej Akademji Literatury. Dowodem dotrzymania zastrzeżonego terminu będzie data stempla pocztowego lub pokwitowanie sekretarjatu P. A. L. G) za najlepsze utwory jury konkursu wyznaczy trzy nagrody: pierwsza w wysokości 5.000 zł., druga — 3.000 zł. i trzecia — 2.000 zł. W razie, gdy żaden z nadesłanych utworów nie otrzyma pierwszej nagrody, suma 5.000 złotych dodana będzie do nagród następnego konkursu Polskiej Akademji Literatury. Druga i trzecia nagroda przyznane będą bezwzględnie. Jury może też przyznać odznaczenia za wybitniejsze utwory nadesłane na konkurs. I) Konkurs będzie rozstrzygnięty najpóźniej do dnia 1 maja 1935 r. J) Prawo pierwszeństwa do wystawienia nagrodzonych sztuk służy scenom T. K. K. T.

Skład Jury konkursowego:

Prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski, wiceprezes P. A. L. Leopold Staff, sekretarz generalny P. A. L. Juljusz Kaden - Bandrowski, Jan Lorentowicz Kornel Makuszyński, Zofja Nałkowska, Jerzy Szaniawski, Arnold Szyfman, Józef Śliwicki, Kazimierz Wierzyński, dr. Wł. Zawistowski, Tadeusz Boy Żeleński.

Na ekranach

„Bokser i Dama“
(„Światowid“)

Powinniśmy przechować ten film pieczołowicie w archiwum, bo trudno o bardziej doskonałe świadectwo epoki. Oczywiście nie jest to świadectwo wszechstronne, ale jakże charakterystyczne dla otaczającego nas świata!

Oto brutalny, nieokrzesany chłopak, służący do usuwania pijaków z podrzędnej knajpy, wpada w oko świetnemu znawcy boksu i pod jego kierownictwem rozpoczyna zawrotną karjerę „sportową“. Z triumfami na ringu łączą się sukcesy miłosne, uwieńczone małżeństwem z... „przyjaciółką“ właściciela nocnego lokalu, jedynego bodaj w całej paczce gentleman'a bez skazy (sic!). Nieokiełznany temperament boksera i szalone powodzenie u kobiet, których stał się bożyszczem, wyciskają niejedną łzę z oka kochającej go żony, która w rezultacie opuszcza niewiernego i wraca do dawnego przyjaciela, aby występować w jego lokalu. Zrozpaczony bokser oddaje się pijaństwu, co fatalnie wpływa na jego kondycję fizyczną w przeddzień rozstrzygającego meczu o mistrzostwo świata.

Mecz ten jest kulminacyjnym punktem filmu, i właściwie odnosi się wrażenie, że resztę dosztukowano do tej właśnie atrakcji. Nie każdemu przypadnie ona do gustu, trzeba jednak przyznać, że reżyser Van Dyke pokazał tu lwi pazur i odtworzył spotkanie w sposób niesłychanie sugestywny, w czem pomógł mu udział autentycznych mistrzów pięści: Maxa Baera i Primo Carnery oraz Jacka Dempseya w roli arbitra. Inna rzecz, że takiego tempa walki przez 10 rund nie wytrzymaliby w prawdziwym meczu najwięksi mistrzowie wszystkich czasów.

W rezultacie meczu Carnera zachowuje mistrzostwo, ale Max Baer w roli boksera, o którym prasa pisze więcej niż o największych genjuszach myśli, za którym szaleją tłumy więcej niż za najwybitniejszymi mężami stanu, — najlepszy jest na ringu. W scenach kameralnych jest sztywny i bez wyrazu. Jedynym aktorem z prawdziwego zdarzenia okazał się Walter Huston w kapitalnej roli profesora boksu. Myrna Loy mocno lalkowata. Reżyserja Van Dyke'a w scenach „gadanych“, a jest ich większość, całkiem przeciętna. Ten mistrz filmu egzotycznego stanowczo nieswojo czuje się w ciasnych ramach dekoracji. Scenarjusz szwankuje. Cała wstawka rewjowa jest bez związku z akcją w każdym razie zbyt długa. Film ten był zabroniony w Niemczech ze względu na żydowskie pochodzenie Max'a Baer'a, który w dodatku pokonał w swoim czasie niemieckiego champion'a — Schmeling'a.

Nad program nieświetne zdjęcia z wyprawy „Czeluskina“ i tygodnik aktualności Fox'a.

A. R.

Z muzyki

Ostatnie koncerty

Niedzielny poranek symfoniczny w Filharmonji, poświęcono Beethovenowi. Dobrze. Droga zupełnie właściwa. Tymczasem — okazuje się, że jeśli jest pomysł który należy skwapliwie i gorąco pochwalić, łączyć się musi z tandetnem wykonaniem.

Koncert skrzypcowy d-dur Beethovena grał Mieczysław Fliederbaum, Wykonanie doprawdy było dalekie od wymagań, jakie stawiamy, chociażby tylko poprawności. Dziwić nas może i dziwi wybór utworu. Dlaczego właśnie ten, a nie inny? Pustki większe, aniżeli zazwyczaj, były chyba najzupełniej usprawiedliwione.

Okazuje się, że połączenie siły wykonania (nie myślę nawet w tej chwili o sile wyrazu), z partjami technicznemi były w niedzielę dla skrzypka rzeczą niemożliwą. Ginęły na tle orkiestry l przy takich możliwościach wykonawczy robi się koncert d-dur punktem centralnym poranku.

Fliederbaum należy do gatunku sentymentalnych. Wyraźnie zaznaczyło się to przy wykonywaniu. — Mozarta.

Można tak, czy inaczej traktować Mozarta, ale zawsze należy pamiętać o jego charakterze. A ten jest przecież zupełnie wyraźny.

Prowadzenie orkiestry przez Adama Szpaka, nie wykraczało poza poprawność.

Może ktoś powiedzieć, że opisywanie widoku wykonawcy, zdążającego na koncert, nie ma nic wspólnego z recenzją muzyczną. Że artykuł powinien mieć swoją ustaloną poprawność; zajmować się ściśle programem i odtwórcą. A jednak trudno mi jest nie wspomnieć o jednym z członków licznych orkiestr wojskowych, które w dniu 7-tym maja stanęły w sali teatru Wielkiego do konkursu, przypadkowo spotkanym na ulicy.

Bo widok tego kolejarza, dumnego ze swych naramienników, świadectwa przynależności do zespołu, idącego z ogromnem przejęciem na koncert, mówił bardzo dużo. Był naprawdę wymownem świadectwem atrakcyjności muzyki dla owych szerokich mas, o której szczupłe grono sfer muzycznych w kole swych zagadnień zda się, że zapomniało. A jednak dużoby można wysnuć wniosków któreby pomogły rozwiązać niejedną kwestję. Pisałem już o tem niejednokrotnie, korzystając z okazji pisania sprawozdań z naszej instytucji „Filharmonji popularnej“, jaka sa przecież w swem założeniu poranki symfoniczne.

Dzisiaj, gdy w okresie ułatwionej przez radjo konsumcji muzyki, której się słucha ciągle, ale tak dosłownie „piąte przez dziesiąte“, aż do znudzenia, do zmęczenia, instrumenty przez nas posiadane pokrywają się kurzem i spełniają rolę już to jednego z mebli, ozdabiającego pokój, już to zbędnego grata, zawalającego kąty, fakt pracy licznych orkiestr zadawających sobie trud opanowywania i wykonywania partytur Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, musi naprawdę zastanowić. Jakie bowiem to jest bliższe sztuce, aniżeli zjadanie w ogromnych porcjach muzyki wykonywanej przez najlepsze chociażby zespoły, wraz z porcją śniadania, czy kolacji, przeplatanej rozmową towarzyską, w rodzaju, np. „Co pan sądzi o Kiepurze?...“.

Niechaj nam utkwi w pamięci obraz owego prawdziwego przejęcia i wzruszenia wykonawców, i — korzystajmy z takich doświadczeń. Skorzystać można naprawdę wiele.

W koncercie wzięły udział orkiestry dyrekcji wileńskiej (dyr. Dionizy Dobkiewicz), warszawskiej (Roch Zygmunt Zakrzewski), Stanisławowskiej (Leon Korczyński), lwowskiej (Jan Dłutek), radomskiej (Dominik Kozłowski), katowickiej (Jarosław Leszczyński), krakowskiej (Ferdynand Gemrot), poznańskiej (Stefan Stemalski).

Połączonym zespołem wszystkich orkiestr dyrygował dr. Stefan Śledziński.

Program zawierał utwory Moniuszki, Noskowskiego, Żeleńskiego. Muzyki t. zw. popularnej, tańszej w rodzaju różnych „Odgłosów Kujaw“, czy też „Sałatek legjonowych“ na szczęście niewiele.

W. Narusz.

TEATRY

WIELKI: Dziś nieczynny. Jutro opera Verdiego „Aida".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Ucieczka" Galsworthy'ego z Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W próbach dramat Rostworowskiego „Kaligula".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim. W próbach komedja sowiecka „Cudze dziecko".

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury" J. A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa retrospektywna Piotra Michałowskiego oraz cechu plastyków „Jednoróg", Marji Gorełowny i Wacława Wąsowicza.

ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasińskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa szkiców Ireny Lorentowicz-Karwowskiej, Feliksa Topolskiego i Aleksandra Żywa.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M.: (X. wystawa zbiorowa). Malarstwo: Czyżewski, Eljowicz, Gronowski, John, Mieszkowski, Polański, Stryjeńska, Teodorowicz-Karpowska, Tomorowicz. Grafika: Chrostowski, Czerwiński, Krasnodębska-Gardowska, Tom. Wąsowicz. Rzeźby: Strynkiewicz, Rzecki.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek koncert symfoniczny pod dyrekcją A. Rodzinskiego.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 20.30 — p. Bereżyński (fort.).

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
AMOR: „Uśmiech szczęścia", „Każdemu wolno kochać".
ANTINEA: „Brat djabła" i „Księżna Łowicka".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Zamarłe echo" i „Zdradliwe strzały".
BAJKA: „Banda Bubula", „Biała trucizna".
CAPITOL: „Zdobyć cię muszę" i „Legjon śmierci".
CASINO: „Bunt w Szanghaju". „Rok 1914", dodatki.
COLOSSEUM: „Pożar nad Wołgą".
COLOSSEUM (mała sala): „W daleki świat" i „Dole i niedole z Flipem i Flapem".
CORSO: „Szpieg w masce", rewja.
CZARY: „Serce olbrzyma" i „Biały upiór".
CRISTAL: „Pod szubienicą", „Tom Tyner".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „Brat djabła" i film polski.
FAMA: „Burza o brzasku" i „Szpieg w masce".
FORUM: „Pieśni nad pieśniami".
GLORJA: „Branka syna puszczy".
HOLLYWOOD: „Ich ostatnie spotkanie" i rewja.
HELIOS: „Wyrok życia".
KINO X: „Kochanka włamywacza" i film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Rok 1914" i dodatki.
LOS: „Miłość Walty" i „Biała lilja".
LUX: „B-cia Karamazow" i „Biały ślad".
MEWA: „Próba miłości" i „Zwycięzca".
MAJESTIC: „Zemsta Dra Fu Manchu".
MASKA: „Odmęt ulicy" i „10% dla mnie".
MARS: „Parada rezerwistów".
MIEJSKIE: „Rewizor".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Rewizor".
NOWA TOMBOLA: „Niewidzialny człowiek" i „Raj podlotków".
NOWY SPLENDID: „Porwanie".
OKO PRASKIE: „Kobieta i bestja".
PALACE: „W pogoni za księżycem".
PAN: „Ostatni Ataman Annienkow".
PETIT TRIANON: „Platynowa blondynka" i „Co mówi Paryż".
PROMIEŃ: „Tajemnica Sekwany", „Dzikie Pola".
PRAGA: „Pieśniarz Warszawy" i „Pionierzy Texasu".
RAJ: „Każdemu wolno kochać", „Pod samowarem".
ROXY: „Pieśniarz Warszawy".
STYLOWY: „Królowa Krystyna".
ŚWIATOWID: „Bokser i Dama".
SOKOŁ: „Kobieta, szpieg" oraz „Jak zdobyć mężczyznę".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
STAROMIEJSKIE: „Król cyganów" i dodatki.
TON: „Wyrok życia".
UCIECHA: „Nie jestem aniołem".
UNJA: „Bunt młodzieży" i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje.

Pełna tabela loterji

4-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

Po 5.000 zł.: 14885 28121.

Po 2.000 zł.: 1301 8922 36442 43113 58092 65009 71645 78777 80656 81571 86481 93200 93989 95216 95829 99642 102964 103829 114097 117647 143872 145351 147690 157602 160590.

Po 1.000 zł.: 12758 19734 20545 22983 28733 28842 37865 39846 49321 50227 60673 64206 67247 67437 73144 85097 86658 92647 98377 99517 101712 105573 108454 110556 110624 112459 113827 117949 123782 126738 136028 136273 137135 140491 145318 147874 154246 154525 155407 157242.

Stawki

103 239 378 626 91 910 34 76 97 1059 429 31 63 632 99 756 66 861 2034 453 538 650 706 868 3056 120 351 59 461 79 506 749 72 894 947 63 4069 91 218 46 47 922 28 5053 154 239 328 444 521 632 92 742 863 72 6397 412 610 67 35 712 42 802 8 7120 97 358 799 807 8064 106 32 223 [illegible]

99 67134 93 389 90 866 987 68234 346 639 69 734 99 860 61 69000 93 104 245 397 448 58 525 645 66 87 818

70093419 61 594690 8.0 86 71029 227 445 60 669 710 75 79 871 75 72080 25 59 119 295 530 48 600 83 48 714 905 73041 51 149 216 21 946 541 623 105-55 81 904 74015 356 608 55 804 55 75828 411 95 544 97 834 916 76128 438 505 65 93 676 768 849 77408 531 693 727 62 919 78669 95 927 84 79252.

80148 82 205 392 97 545 46 60 651 756 837 39 81103 37 219 35 59 373 87 436 522 98 614 53 82097 131 91 233 316 79 556 612 48 59 71 87 769 847 83104 290 462 91 549 746 908 84054 205 306 16 22 32 83 470 529 633 56 723 823 78 83 941 65 85007 23 68 526 80 672 76 707 48 815 55 949 86000 2 50 136 250 56 47 94 347 75 447 73 847 922 82 87179 89 93 308 464 533 86 673 721 68 808 55 73 88241 73 85 864 915 68 73 77 83 97 89035 197 286 404 23 277 74 574 701 850.

90000 19 79 98 122 65 218 465 574 643 809 999 91163 207 75 326 92 474 [illegible]

III ciągnienie

Stawki

221 66 310 485 1170 306 28 432 546 719 98 2302 469 3110 235 4021 68 224 450 842 5244 476 803 6005 578 693 7533 609 935 8019 137 329 701 893 9603 847 78 10185 204 483 527 669 314 987 11019 68 317 791 12644 13244 421 903 14160 316 37 15061 542 939 16412 672 17461 69 988 18111 392 410 846 908 19044 471 72 633 720

21473 808 22171 876 23216 439 557 764 885 24428 642 933 25179 610 957 26030 187 260 74 27116 202 363 454 544 90 28140 275 29468 30266 310 706 [illegible]

163161 90 271 335 437 599 828 164284 357 641 745 58 165502 11 60 626 166271 387 547 652 167944 168132 474 757 941 60 91 169175 255 347 86 962.

IV ciągnienie

Główne wygrane

50.000 zł. — 72321 129777.

20.000 zł. — 63297.

10.000 zł. — 59971.

Po 5.000 zł. — 1879 79016 104594.

Po 2.000 zł. — 8655 15089 18194 27141 35413 48181 51031 63184 73984 77251 78564 102760 107278 112350 116927 18306 118760 121834 126543 134745.

Po 1.000 zł.—710 1078 10766 14061 15853 17780 17891 20217 33736 38693 43121 45369 48038 49338 50197 54854 58552 64438 75220 77376 78108 80820 83422 84675 85739 87908 88775 90727 106097 106131 115129 115790 116580 141252 142949 144717 145628 148680 149709 152608 152991 153785 163189 167168 168009 168190.

Stawki

83 286 371 405 952 1099 161 402 2704 3021 302 759 95 820 4026 163 65 379 484 642 53 775 81 854 92 956 65 5428 798 883 969 6446 717 7481 502 886 8163 479 600 38 816 935 9234 447 10064 84 315 46 422 965 11593 651 69 83 12296 398 634 68 14106 62 803 92 14131 38 415 15093 169 437 878 92 16024 359 426 64 613 17264 276 86 460 586 781 820 36 18036 110 604 753 19200 773

20424 607 48 59 21148 62 295 341 76 481 516 801 946 22033 88 118 33 [illegible] 349 453 605 53 795 34316 35151 256 72 403 6 561 664 955 36199 872 79 37178 420 592 722 97 981

38336 740 88 39032 203 608 9 85 40380 545 896 41244 448 671 819 42116 754 857 43279 547 70 3 80 624 773 86 44114 96 681 713 28 54 813 919 45187 216 92 383 534 621 957 46255 311 526 98 783 868 70 47163 203 584 701 48021 115 226 43 424 37 68 82 603 710 43 59 49067 434 70 86.

50364 872 75 51017 319 637 780 861 998 52150 310 23 54 548 639 [illegible]

910 60 157267 430 530 838 48 158046 578 647 159216 329 35 544 99 935 71.

160238 539 76 736 47 911 161123 958 162208 356 81 470 643 163195 450 538 731 95 164040 279 328 165025 249 64 320 568 166256 167770 168171 75 596 814 169158 64 376 449 526 616 22 945.



Komunikaty teatrów

„CUDZE DZIECKO" W TEATRZE MAŁYM

W Teatrze Małym czynione są energiczne przygotowania do premjery nowej komedji sowieckiej Szkwarkina p. t. „Cudze Dziecko". Twórczość Rosji Sowieckiej zdąża w dwóch kierunkach: pierwszy posiada charakter programowo-propagandowy, drugi natomiast zamyka się w komedji obyczajowej, podkreślającej z odwagą w żartobliwej formie satyrę na współczesne stosunki. „Cudze Dziecko" jest komedją satyryczną. Występują w niej dwa odłamy społeczeństwa sowieckiego „młodzi" i „starzy". Ich wzajemny stosunek do nowych zjawisk życia współczesnej Rosji jest tematem doskonałej komedji.

„Cudze Dziecko" przygotowuje reżysersko A. Zelwerowicz, dekoracyjnie W. Daszewski. Role główne komedji powierzono: Broniszównie, Tatarkiewicz - Woskowskiej, Borowskiej, Stanisławskiemu, Nałkowskiemu, Pośpiełowskiemu, Kondratowi, Mileckiemu, Staszewskiemu i in. Na pierwszy plan wysuwają się postacie dwojga staruszków i starego muzyka Sergjusza Piotrowicza Karaułowa i jego żony w wykonaniu Stanisławskiego i Broniszówny.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Nalewki 40, od iskry z komina, na dachu 5-piętrowej kamienicy, należącej do Z. Goldberga, zapaliła się ława kominiarska, a następnie wiązanie dachu i dach. Na miejsce przybył nalewkowski oddział straży ogniowej, który po półgodzinnej akcji, pożar ugasił wodą z hydropultu. — Spaliła się część dachu. Pożar zauważyły jeszcze w porę 2 służące, które wieszały na strychu bieliznę. Na wszczęty alarm służące i najbliżsi lokatorzy rzucili się z kubełkami i pierwsi zajęli się akcją ratunkową.

DONICZKA NA GŁOWIE

Z okna III piętra przy ul. Miedzianej 1, spadła doniczka z kwiatkiem i zraniła w głowę 35-letnią Janinę Samorajową, przy mężu (Tarczyńska 15). Ranną przewieziono na stację Pogotowia.

WYPADEK I BÓJKA NA BUDOWIE. 2 OSOBY RANNE

Przy ul. Złotej 75, w II podwórzu, trwa budowa 4-piętrowych oficyn. Wczoraj z rusztowania III piętra spadł odłamek cegły raniąc w głowę 31-letniego Wiktora Paszkowskiego, robotnika (Strzelecka 21). Ranny zerwał się pobiegł na III piętro, porwał cegłę i zranił w głowę przypadkowego sprawcę wypadku, 34-letniego Antoniego Janiaka (Koźla 11). Rannych opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

UPADEK Z RUSZTOWANIA II PIĘTRA

Przy ul. Szkolnej 6, z rusztowania II piętra spadł na chodnik 25-letni Bazyli Siemion, robotnik (Leszno 66), zajęty odnawianiem domu. Złamał on lewą rękę oraz zranił się w dolną wargę. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

PORAŻENIE SŁONECZNE

20-letni Władysław Zochowski, bez zajęcia (Sapieżyńska 4), plażował się bez przerwy 6 godzin na plaży Kozłowskiego. Pod wieczór Zochowski stracił przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdził porażenie słoneczne. Po udzieleniu pomocy, przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do domu.

PRZYSYPANY ZIEMIĄ

Na rogu ul. Wawrzyszewskiej i Ostroroga, na terenie robót kanalizacyjnych i wodociągowych obsunęła się ziemia, przygniatając 36-letniego Aleksandra Kijewskiego, robotnika (Orzeszkowej 4). Doznał on potłuczenia okolicy lędźwiowej, prawej ręki i nogi. Po opatrunku Pogotowie przewiozło Kijewskiego do szpitala na Czystem.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu Krak. Przedm. i Bednarskiej, dostał się pod samochód 21-letni Antoni Jemioła, goniec (Targowa 64), jadący na rowerze. Doznał on potłuczenia nóg.

— Na rogu ul. Nowego Światu i Książęcej, samochód przejechał 14-letniego Włodzimierza Siemieniuka, bez pracy i bez mieszkania. Został on ogólnie potłuczony, oraz zraniony w nos i podbródek. Rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Siemieniuka przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

RADJO

Środa, dn. 9 maja

16.20 Skrz. poczt. 16.35 Muz. jaz. na 2 fortep. — K. Gimpel i Wł. Szpielman 17.00 „Ram-tam-tam", konc. chóru Bard (Tr. ze Lwowa). 17.30 Odczyt dla matur. (Lit.): Eliza Orzeszkowa — Wł. Korycki. 17.50 Jedenasty Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej — gen. L. Berbecki. 18.10 „Inne czasy, inni ludzie", reportaż muzyczny (Tr. z Wilna). 19.25 Felj. „Litwa w polskiej poezji" — St. Miłaszewski. 20.02 Muz. lekka — ork. P. R. i M. Karwowska (śp.). 21.00 Felj. aktualny. 21.15 Konc. symf. — ork. P. R. i J. Woliński (ten., Tr. z Pozn.). 22.00 Odczyt w j. esper. (Tr. z Krak.). 22.20 Muz. tan. z kab. Nowy Mamus, w przerwie (22.40 — 23.00) odczyt w j. ang. — T. Ordon. 24.00 Koniec aud.

Czwartek, dn. 10 maja

9,00 Pocz. aud. 10,00 Muz. z płyt. 10,30 Tr. naboż. z katedry w Warsz., kaz. — ks. B. Kulesza. Po naboż. muz. relig. (pł.). 12,15 Poranek symf. — ork. symf. P. R. i F. Sznejderman (skrz.). W progr. m. in. koncert skrzypcowy Mendelssohna. W przerwie VI prel. z cyklu „2.000 lat muzyki" — K. Stromenger. 14,00 Pogad. rol. 14,20 Wiejskie tańce i śpiewki (pł.). 15,00 Pogad. rol. dla gospodyń. 15,20 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 16.00 Aud. dla dzieci: Obrazek „Z wiosną", Piosenki i opow. Wujaszka Jasia „Przygoda majowego chrabąszcza". 16,30 Kwadr. słynnych art. (pł.): Józef Rogaczewski (śpiew). 16.45 Kwadr. liter.: Opowiad. lotn. „Morane 50.19" J. Meissnera. 17,00 Pielęgnowanie skóry na wiosnę — F. Amoisenówna (Tr. z Kr.). 17,15 Konc. solistów — L. Rohowska (fort.) i W. Skwarczewska (śp.). 18,00 Słuchow. „Atak lotniczogazowy". 18,40 Wesołe piosenki i monologi (pł.). 19,52 Urocz. aud. z okazji święta narodowego Rumunji. W progr. m. in. utwory symf. Enescu i Dimitriescu. 20,25 Utwory skrzypc. — E. Umińska (pł.). 21,00 Tr. z Gdyni trąbki i capstrzyka marynarki wojennej. 21,02 Felj. „Oko w oko z ustawą" — J. Strzelecka. 21.17 Muz. lekka — ork. P. R. i Leo Fuks (pios.). 22.15 Skrz. poczt. tech. 22,30 Wiad. sport. 22,40 Muz. tan. z kaw. Adrią. 23,30 Koniec aud.

Zmarli

Ś. p. Anna z Szafrańskich Mikowa, l. 34, w Warszawie; ś. p. Stanisława Tołwińska, w Warszawie; ś. p. Ernest Ryszard Nirnzee, arch.-budown., l. 61, w Warszawie; ś. p. Kazimiera z Kluczyńskich Tańska, wdowa, l. 68, w Jeziornie; ś. p. Jadwiga z Przybylskich Żarska, wdowa, l. 90, w Warszawie; ś. p. Piotr Kulesza, st. felczer, l. 59, w Warszawie; ś. p. Wacław Rzepecki, l. 53, w Warszawie; ś. p. Anna Rutkowska, obyw. m. W-wy, w Warszawie; ś. p. Kazimiera z Andruszkiewiczów Mioduszewska, obyw. m. W-wy, l. 71, w Warszawie; ś. p. Joanna z Venordin'ów Mioduszewska, l. 73, w Warszawie; ś. p. Władysław Julski, prawnik, l. 67, w Warszawie; ś. p. Marja ze Złotkowskich Zdanowska, wdowa, l. 72, w Warszawie.

Ceny w Warszawie

Na środę, 9 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 22 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 6 gr. za sztukę, mleko na miarę — 35 gr. za litr, słonina 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 40 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 3 zł. 35 gr., osełkowe — 2 zł. 85 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Pobór

W piątek, 11 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych spośród ur. w latach 1911 i 1912, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 1 i 2 dzielnicach 2-go komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 10 dzielnicy 9-go oraz w 1 dzielnicy 11-go komis. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 10 i 11 dzielnicach 14 komis. — w komisji poborowej Nr. 3 oraz 4) zam. w 6 i 7 dzielnicach 6-go kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej Nr. 73.

Któż jej nie zna...

Mickey Mouse - Miki Myszka

tyranem swego twórcy

Miki Myszka... Któż jej nie zna. Jest to jedyna mysz, na widok której piękne panie nie dostają ataku nerwów. Poważni panowie interesują się jej losem, a młodzi uczeni patrząc na nią nie czują wiwisekcyjnych dreszczy. Miki Myszka nigdy się nie znajdzie na stole operacyjnym, jeżeli wpadnie do pułapki to ją stamtąd wypuści kot Feliks, jest wogóle nieśmiertelna, a w każdym razie trwać będzie tak długo, jak długo trwają taśmy filmowe...

Urodziła się nie z matki myszy, tylko z atramentu — pomyślał ją i stworzył Walt Disney, zdolny rysownik amerykański. Miki Myszka wskoczyła na ekran i obleciała na tym latającym dywanie cały świat, wszędzie budząc zachwyt i wesołość. Babbitty nazwały ją kasowym interesem. Prasa amerykańska zaczęła się rozpisywać o jej triumfach, obliczając ile to dolarów uciułał dzięki małej myszce jej ojciec duchowy Disney. Tyczasem Walt Disney przysięga, że jest w dalszym ciągu ubogi jak — mysz kościelna i że opowiadania o jego miljonach są wyssane z palca. Za najpopularniejszy z popularnych film rysunkowy „Trzy prosiaki" — otrzymali producenci dwadzieścia pięć tysięcy dolarów.

Dla poparcia swej tezy o niekasowości najbardziej kasowych filmów rysunkowych opowiada Walt Disney dzieje Miki Myszki.

Disney urodził się w Chicago. Ma lat trzydzieści dwa, pochodzi z biednej rodziny. Od dzieciństwa miał zamiłowanie do rysunków, ale trzeba było zarabiać na chleb powszedni. Imał się najpodlejszych zajęć, wreszcie w Kansas City dostał się do pewnego dziennika, w charakterze karykaturzysty. Postanowił rozwinąć sztukę filmów rysunkowych. Działo się to pięć lat temu. Zaczął więc wertować książki dla dzieci, bajki z których można bezkarnie wyławiać tematy nie krępując się, „copyright'em". Ale w Kansas City filmy rysunkowe nie miały powodzenia.

Brat Disney'a był niedołęgą życiowym ale miał 250 dolarów. Walt Disney miał 40 dolarów i mocne nerwy. Utworzyli spółkę akcyjną. Kiedy niejaki Mintz zamówił u Disney'a film rysunkowy o szalonym kocie („Crazy Cat") Disney przypomniał sobie, że oprócz kotów są na świecie myszy. Ale film z myszą postanowił zmajstrować na własną rękę. Odkładał więc każdy zarobiony cent, a w roku 1928 mógł już zaryzykować stworzenie własnego filmu.

Przybył do Nowego Jorku z 1500 dolarami w kieszeni i z dwoma niememi filmami, wyobrażającemi perypetję dowcipnych myszek. Miał w dodatku przyjaciela również rysownika, Iwerksa, który okazał się nieocenionym towarzyszem. Ale w Nowym Jorku już królował film dźwiękowy. Nieme historyjki nie bawiły nikogo. Wraca więc Walt Disney na prowincję i obmyśla film „Parowiec Willy", odpowiedni do udźwiękowienia. Zainteresował się nim Patrick Powers b. współpracowni Uniwersal'u. No i we wrześniu 1928 na ekranach świata ukazała się poraz pierwszy Miki Myszka, w charakterze gwiazdy filmowej, w dźwiękowem „Steamboat Willie". Premjera odbyła się w staroświeckim Colony Theatre w Nowym Jorku.

W sześć miesięcy później Walt Disney był już sławny. Zasypywano go deszczem ofert. Lansuje nową serję „Idjotycznych symfonij" (Silly Simphonies), których wartość polegała na świetnej synchronizacji i dowcipnej ilustracji muzycznej.

Lecz Walt Disney nie umie utrzymać równowagi budżetowej. Zjadają go wydatki, ponoszone przy produkcji, honorarja kompozytorów i t. d. Byłby niebawem zrobił plajtę, gdyby nie Powers, który mu dał zaliczkę. W styczniu r. 1930-ego Disney miał już dwanaście filmów z Miki Myszką, sześć nowych Symfonij i trzy filmy z drugiej serji Miki Myszki — ogółem dwadzieścia jeden filmów. Koszt produkcji wyniósł przeszło sto tysięcy, t. j. mniej więcej pięć tysięcy za jeden krótkometrażowy film. Dochód Powersa — właścicielem przedsiębiorstwa był Powers — wyniósł 354 tysięcy dolarów, czyli 16 tys. dolarów od filmu.

Disney jednak nie zasypiał sprawy. Traktował te filmy za nieudane próby, i w dalszym ciągu starał się je doskonalić. Najnowsze filmy rysunkowe Disney'a, słynne „Trzy prosiaki", są — zdaniem wybitnych malarzy — arcydziełami. Jeden film składa się z trzynastu tysięcy przepysznych rysunków, pełnych wyrazu, kapitalnie synchronizowanych. Walt Disney pracuje dzisiaj w nowem laboratorjum, którego budowa kosztowała ćwierć miljona dolarów. Znakomity rysownik dyryguje sztabem dwunastu storymen'-ów, gagmen'ów i scenarzystów. Czterdziestu rysowników operuje piórkiem, pomaga im czterdziestu „animatorów", trzydzieści dziewcząt nakłada farby na nieruchome części tła, a legjon mechaników, elektrotechników, fotografów i chemików „tchnie ducha" w martwe rysunki. Ogółem blisko dwieście osób fabrykuje fantastyczne myszki, koty, prosiaki, kangury i smoki.

Umowa jest następująca: — Walt Disney dostarcza rok rocznie trzynaście filmów z Miki Myszką (jeden na miesiąc), trzynaście „Silly Symphonies" (kolorowych). Tekst zmienia się, zależnie od tego, dokąd się wysyła małą czworonożną gwiazdę. We Francji Mickey nazywa się Michel Souris, w Niemczech — Michel Maus, w Japonji — Miki Kuchi, w Hiszpanji Miguel Ratoncito i Miguel Pericote, w Grecji Mikel Mus, we Włoszech Topolino.

Pod względem finansowym bywa rozmicie. Pieniądze wpływają do kas producenta nieregularnie. Film rysunkowy ma zresztą krótki żywot, czasami trwa kilka lat, czasami umiera po pół roku. Zaś pieniądze, jakie otrzymuje producent idą na fabrykację nowych filmów.

„Harpers Magazine" zapewnia, że Walt Disney — wielki Walt Disney, ojciec nieśmiertelnej Myszki Miki zgoła nie zrobił dobrego businessu, jako autor filmów rysunkowych. Tyle tylko, że popłacił długi i uwolnił się od zmory weksli. Od niedawna nie potrzebuje pobierać zaliczek, gdyż rozporządza gotówką, którą obraca na fabrykację nowych obrazków. Nic mu jednak nie zostaje na osobiste potrzeby. Ma przyzwoite mieszkanie, kilka garniturów i je codzień obiad — nie ma jednak ani Rolls Royce'a, ani willi w Miami, ani bungalow w Honolulu i dotychczas nie miał urlopu. Nie może ani na chwilę odejść od Mickey Mouse. Jest jej niewolnikiem... Jak w bajce.

Debiut przed mikrofonem



Egipski następca tronu, książę Farouk, który odziedziczy sczasem władzę po królu Fuadzie, po raz pierwszy w życiu przemawia przed mikrofonem, w dniu uroczystego otwarcia święta harcerskiego w Kairze.

Ulubione potrawy
królów belgijskich

Naczelny kucharz królewskiego dworu w Belgji, Georges Cleman, zamieścił w „Revue Culinaire" ciekawy artykuł, z którego się dowiadujemy o ulubionych potrawach królów belgijskich.

Tragicznie zmarły król Albert I jadał najzwyklejsze potrawy. Podawano mu do stołu sałaty, jarzyny, owoce, ryby, ale nigdy nie jadał mięsa. Król Albert najbardziej lubił smażone kartofle z cebulką i groszek zielony z inspektów w Laeken.

Zupełnie inaczej odżywiał się poprzednik Alberta, król Leopold II. Był on wielkim smakoszem i żądał, aby przy każdej potrawie na kartce oznaczone było imię odpowiedzialnego kucharza. Po jedzeniu odsyłano karty do kuchni wraz z uwagami króla. Rzadko król zdobywał się na pochwałę. Najczęściej dopisywał: „Obrzydliwe, wstrętne".

Mimo to powszechnie uważano, że najlepszą kuchnię posiada dwór belgijski.

Fonograf w samolocie

Znany lotnik francuski, Neville Stack, odbył niedawno wraz ze swoim przyjacielem raid do Bomako i spowrotem. W aeroplanie swym lotnicy umieścili fonograf, który notował ich uwagi i wrażenia. Jest to pomysł bardzo praktyczny, gdyż robienie notatek podczas lotu jest rzeczą bardzo trudną. Lotnik zbyt zajęty jest przy motorze, aby zwalniać do pisania, przytem oliwa brudzi papier, a wiatr unosi kartki.

W związku z tem „Le Jour" przypomina ciekawą historję o raidzie znanej lotniczki, Bruce, która odbyła 90-godzinny lot dookoła świata. Lotniczce towarzyszył w aeroplanie jedynie fonograf. Lot odbywał się normalnie, aż do Akyab. Należało pokonywać góry Birmanji i wznieść się nad dziewiczym lasem, pełnym tygrysów, węży i pijawek. Nagle maszyna znalazła się we mgle. Serce lotniczki zamarło w oczekiwaniu fatalnej chwili. Z oczyma zwróconemi na przyrząd do mierzenia wysokości, przysłuchując się uważnie działaniu motoru, zaczęła spokojnym głosem dyktować do fonografu proste i zarazem straszne słowa: „Jestem zadowolona. Wolę umrzeć podczas lotu, aniżeli w łóżku"... Aeroplan przedzierał się dalej przez mgłę. Nagle chmura urwała się i oczom dzielnej lotniczki ukazała się równina, skąpana w słońcu. Krzycząc z wielkiej radości, lotniczka zaczęła pewną ręką kierować aeroplan ku ziemi, a fonograf tymczasem notował wszystkie jej okrzyki. Uwiecznione na płycie słowa pozostały pamiątką strasznych chwil śmiertelnej trwogi.

A propos

Luna-Park-National

Grupa aferzystów buduje kolejkę linową na Kasprowy Wierch w Tatrach. W projekcie jest wielki hotel, osiedle campingowe etc.

(ABC nr. 112).

Nareszcie! Nareszcie Tatry ucywilizują się trochę. Każdy przyzna, że dzikie, urwiste, niedostępne granie i hawranie już w wieku pary i elektryczności były anachronizmem. A cóż dopiero dziś, w wieku kina i radjonu.

Za trzydzieści groszy będzie teraz można sobie dojechać naprzykład z Żabiego na Kasprowy Wierch. I to jak wygodnie: w powietrzu, na miękkiem siedzeniu, zagryzając jajkiem na twardo (skorupki odrazu wyrzuca się z wysokości 300 metrów! Co za efekt!) i czytając „Dy Łecte Najes".

— Dopiero teraz będzie można podziwiać uroka przyrody na sto procent! — powiedział z entuzjazmem jeden ze zwolenników uprzemysłowienia Parku Narodowego.

Rzecz prosta, że nie skończy się na hotelu i osiedlu campingowem na dziesięć tysięcy osób. Hotel i osiedle spowodują konieczność wybudowania eleganckich, asfaltowanych chodników, na miejscu dzikich wertepów, w miejscach niebezpieczniejszych barjerek, utrzymanych w stylu nowoczesnym (chromonikiel i szkło), na rozstajach drogowskazów.

Oczywiście, Park Narodowy pokryje się zaraz lasem tablic reklamowych. W każdem bardziej malowniczem miejscu pejzażu będą ludzi kusić hasła: „Jedzcie tylko czekoladę Fuszerda!", „Woda gorzka Franciszka Józefa działa łagodnie, nie przerywając snu", „Ja, Anna Csillag, z mojemi 85-cm. długiemi włosami...".

Budki telefoniczne, taksówki, polowe bufety z wodą sodową i piernikami, przenośne ruletki systemu „Tu się gra i wygrywa! Kto spróbuje, nie pożałuje! Postaw dziesiątkie, otrzymasz pamiątkie", pod krzaczkami puste butelki od wódy, papiery, pudełka od konserw, i jako się wyżej rzekło, nieodłączne od pejzażu uprzemysłowionego skorupki po jajkach.

Czas, czas już był, aby uprzemysłowić Tatry.

Very.

Pearl S. Buck — 37)

SYNOWIE

Powieść

Wang Najstarszy spotkał się z młodszym bratem w herbaciarni. Wang Drugi spożywał południowy posiłek.

— Zdaje się, że się nigdy nie uwolnimy od babskiego zrzędzenia — wykrzyknął Wang Najstarszy, opadając ciężko na krzesło. — Jakbym nie miał tego dość we własnym domu, jeszcze muszę wysłuchiwać drugiej nałożnicy mego ojca. Powiada, że rozeszły się pogłoski, jakoby ziemia była sprzedawana, awanturuje się i domaga się, żebym jej przyrzekł, iż nie będziemy frymarczyć majątkiem.

Wang Drugi popatrzał na starszego brata i uśmiechnął się kwaśno.

— A cóż cię obchodzi, co ta kobieta mówi? Niech sobie gada, co chce. Daj jej spokój. Nie ma żadnego znaczenia. Nie zważaj na nią, a gdy znowu zacznie mówić o ziemi zmień temat rozmowy. Potrąć o tę lub inną sprawę, a daj jej przytem do zrozumienia, że nic sobie z niej robisz. Powinna być zadowolona, że co miesiąc otrzymuje rentę i że jej wogóle wolno mieszkać w naszym domu.

W tej chwili do stołu podszedł służący z rachunkiem. Wang Drugi sprawdził go uważnie, zesumował cyfry i dopiero po dłuższej chwili wydobył pieniądze. Odliczał je z namysłem, powoli jakby jeszcze miał jakieś wątpliwości co do ścisłości rachunku, poczem skłoniwszy się lekko bratu wyszedł z herbaciarni.

Wang Najstarszy pozostał sam. Czuł się nieswojo, a słowa brata zgoła go nie uspokoiły. Zapytywał siebie trwożnie, co też Kwiat Gruszy miała na myśli, mówiąc o tem, że nieboszczyk ojciec jest gdzieś wpobliżu. Wstrząsnął nim dreszcz, więc zawołał służącego i kazał podać rzadką, lecz wyborną potrawę z krabów, aby się rozerwać i rozproszyć niemiłe myśli.

IX.

Już trzy razy wysyłał Wang Tygrys do braci swego posłańca z zajęczą wargą. Za każdym razem posłaniec przynosił kapitanowi worek srebra. Dźwigał go na plecach, w zawiniątku z niebieskiego płótna, niby własny ubogi dobytek. Ubrany był dla niepoznaki w kurtkę ze zgrzebego samodziału i w takież spodnie, a na bosych stopach miał tanie, słomiane sandały. Niktby się nie domyślił, że ów nędzarz drepczący zakurzonym gościńcem, z węzełkiem na plecach, dźwiga majątek. Gdyby jednak ktoś zechciał przyjrzeć mu się uważniej, spostrzegłby zapewne, że biedak zanadto się poci, dźwigając niewielki ciężar. Nikt na szczęście nie zwracał na niego uwagi, gdyż sprawiał wrażenie nędzarza, miał przytem pospolitą twarz, której jedynym znakiem szczególnym była szkaradna zajęcza warga i sterczące spod nosa długie zęby.

Gdy Wang Tygrys zakopał pod namiotem dość srebra, wyznaczył dzień wymarszu. Liczył na to, że pieniędzy wystarczy mu na trzy miesiące, później zaś zdobędzie niezależne stanowisko. Hasło rozeszło się lotem błyskawicy wśród żołnierzy i oto pewnego dnia, zaraz po zbiorach ryżu, zanim przywiał jesienny wiatr z północy, ludzie zaczęli cichaczem wypełzać z łóżek i gromadzić się wokoło Wanga... Na dworze świtało — blady sierp nowiu majaczył w szarem niebie.

Stu żołnierzy zdradziło owej nocy starego jenerała.

W najgłębszem milczeniu zwijali koce i przymocowywali je do pleców, każdy wziął karabin i karabin sąsiada, o ile mu się udało to uczynić, nie budząc jego czujności. Według zwyczaju żołnierze sypiali na karabinach, tak że wyciągając broń, można było łatwo zbudzić śpiącego. Żołnierze cenili wielce karabiny, gdyż można je było sprzedać za kupę srebra, kradli je więc, ilekroć zgrali się w kości, albo niewypłacono im na czas żołdu. Gdy żołnierz zgubił karabin, poczytywano to za wielkie wykroczenie, gdyż sprowadzało się broń z odległych krajów. Więc i owej nocy każdy z żołnierzy Wanga Tygrysa starał się zaopatrzyć w jaknajwiększą ilość karabinów, nie zdołali jednak ściągnąć więcej, niż dwadzieścia sztuk, nie licząc własnych. Bądźcobądź dwadzieścia karabinów była to zdobycz nielada. Można było uzbroić dwudziestu nowych ochotników.

Spiskowcy rekrutowali się spośród najdzielniejszych żołnierzy starego jenerała. Większość pochodziła z dzikich prowincyj wewnętrznych, gdzie ludzie są zuchwali i okrutni, prawa nie znają i nie wahają się mordować bliźnich. Pociągnął ich dumny i wyniosły sposób bycia Wanga Tygrysa, podziwiali jego milczenie i nagłe wybuchy gniewu, tembardziej, że stary jenerał nie wzbudzał już w nikim szacunku. Roztył się tak, że nie mógł się nawet wgramolić na konia, o ile dwuch ludzi nie dźwignęło go w górę. Taki, jak on, nie potrafiłby rozpalić świętego ognia zapału w młodych ludziach, marzących o bohaterstwie.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA